

7378

II

1894.

1894.

7378

Libl. Jac.

3) 36: w ciemni - ani jednego świeżącego technicem,
 cisza w pomieszczeniu taka ~~zaskakująca~~ - że gdy się
 przysięgnie nieba i ziemi, patrzeć tylko z ~~rozczepi-~~
 coną oczyma na gorące stowce, rozpalone mury,
 pustą izbę i kłaniających gawronów obłoków z su-
 kienami, którzy stojąc na krawędziach ~~okna~~ jednym
 go krękną ~~okna~~ - czekają rychło li kto z go-
 ści zjawi się by ~~czekać~~ ^{czekać} ~~potrzebi~~ ^{potrzebi} ~~łodzi~~.

Jeden z młodszych - brzytny ~~terwet~~ ^{terwet} ~~pro~~ ^{pro} ~~pachy~~, a ~~ten~~
^{serwet} w ~~czku~~ ^{serwet} ~~ten~~ ^{serwet} ~~sposób~~ ^{sposób} ~~niezły~~ ^{niezły} ~~manewrowy~~, by trafić
 jej końcem w sam środek ~~pleców~~ ^{pleców}; ruch ten nie
 zawraci mu się, serwet, jak gdyby nic, ~~nie~~
 że je wydobędzie z pod pachy, ~~gdzie~~ ^{gdzie} ~~stojącego~~ ^{stojącego} ~~do~~
~~zapięty~~ ^{zapięty} ~~wyprawy~~ - ustawa się raz na pramie,
 drugi raz na lewej ramie, a jej właściciel ~~nie~~
 swój na nowo ~~zaczyna~~ ^{zaczyna}. Tożego jego z fi-
 lozoficznymi ~~sprawkami~~ ^{sprawkami} na ~~ty~~ ^{ty} ~~dziwizje~~ ^{dziwizje} ~~zafaw-~~
~~sprawkami~~ ^{sprawkami} - sam zaś ~~zafawne~~ ^{zafawne} ~~myśli~~, że stowce
 z całym ~~wypadem~~ ^{wypadem} ~~przecież~~ ^{przecież} ~~je~~ ^{je} ~~to~~ ^{to} ~~przez~~ ^{przez} ~~ramię~~ ^{ramię} ~~maginację~~
~~przez~~ ^{przez} ~~ten~~ ^{ten} ~~przez~~ ^{przez} ~~ten~~ ^{ten} ~~sposób~~ ^{sposób}, że do góry ~~zadartym~~ ^{zadartym} ~~no~~ ^{no} ~~staje~~ ^{staje} ~~na~~
~~jednym~~ ^{jednym} ~~przeciwie~~ ^{przeciwie} ~~z~~ ^z ~~plecami~~ ^{plecami}!

by nie zgrzeszyło chowając się trochę na chmurach,
a jemu żółkowi byłoby wtedy o wiele lepiej;
inne czasy tych drobnych kropli poła, które
mnie teraz nieśladawie na wypuszczenie kroto wy-
stępują. - W tej chwili dama wlotkiem zwraca
wagę obu młodzińców w inną stronę, obaj
zpatrują się w nią przez chwilę, potem jednocznie
śmiało podskakując robiąc krok przeliczny
dują się tuż przy niej i jednym głosem
pytają: „procyja ładna?” Dama z lekkim
okrzykiem zdziwienia cofa się w tył, lecz nagle
zorientowawszy się w sytuacji pyta: „czy
to jest dom pana Grzegorz ¹²?” „Tak jest
sz. panie.” odpowiada artysta od rękawia weso-
łym głosem serwetę, Dama skłania głowę na
znak podziękowania i wychodzi z pod dachu
werandy. Ona ma krótki wątek i adaleka
wzięta weranda ciekawie za mały obłódek

przez korytobrodem dostać się można, lecz wy-
razowy swój pomysł i sprawdziwszy, że dla
kt. sanka stoi właśnie przed nim - idzie da-
lej by znaleźć drogę dostania się wewnątrz niego.
Jakoż ~~on~~ ^{on} po paru krokach widzi przed so-
bą bramę wchodzić na nią i pierwszą osobę którą
spotyka jest stróż, jak stróżem o tem mi-
mie, które dane indywidualum w ręku trzyma
a przy tem mieszka je pp. Stawscy. 2"

„~~My - Drogie, pójźcie na lewo - mieszkanie 18g.~~
~~Chyba to jednak~~ 3

Lama zaczyna wędrować po schodach, otwierając
to „~~po pewnym wysiłkiem, to upadł i nie mógł~~
wstać. Długopiękny jej widok: katuniewiczowa
prochki drodze siłowego umocnienia, którego
przebieg musi być upadł i długi ^{piętna} przechadzka.
Idąc po schodach unosi w górę wałki, pokazując
twarz nieładną o grubych, wybrzuszonych uszach, wśród
których droje szarych nielicznych wron ciekawie na świat

spogląda. W tych oczach jest coś, co starzy uważają
za przykusa. Widac w nich ~~siłę~~ i inteligencję i ~~ekstremizm~~
i energję, dużo nawet energii, ale po za nią kryje
się też i inny pierwiastek w niej pozostający ~~nie~~
jakiś mglisty, niewyraźny cieniem

Tematy:

1) Ojciec na chodzie strykiem

2) Śmieć żony - na jej pogrzebie będzie imię
niewłaściwe.

3)

20 Października Genewa.

Scenyści, exorcysta Choćby chwilkę!
Wychowali je jak wyklepaczki i wychowują
Chłopcy abierają się wykowani, świadczą o egzotyzmie,
północni po francusku, powiadają, że trzeba
odróżnić Archimedeusza od Paul de Cocka, bo jeden
wymyślił tabliczkę mnożenia a drugi fikował
romanse, kłótych pamiom cudyć mi wolno
- od i wyjętko. Młodość się udawad, że oba
siedzi w głębi córki najekrupuletniej wyjęk
zita i zabiera się do dalszego ich dźwigania,
gdzie i wciśnięci na myśli mianem i koncesji
dół parę, nawet tekst amatorski. Głównie
widziat, że w tablicy wydatków figuruje
kapelański Kasi, turecki Kasi, i miedzi
da Chondrofa i Kasi i tak do 600
700 w. wozni. Teraz zdy lat 17 skończył
dziejniat się, że miedzi i lekaj i Kasi nie
Kasi, a anatomicki suknie balowe, wiec
Kasi, okrycia, perony i wielki wielki

hidanie, która ma smutno brzmiała, bo
jeden po drugim i trójce i tubliwie wyciszała
z kasy. - Czy mogła być jednak Jucienę
na mianoscina - gdy tak o nią bardzo dbała.
Miała wysyłać do bergerskoma dwa lata masy
o kafelek i szarym koronkowym, a sama
go od razu dostawała, gdy było stare. Podała
robaczyła, że w nim córka od dwory. Chciała
25 lat skończyła - a po za granicę opisać
nie wyjechała. - Nasza już w 18 awieście
Karszt, przytem przedtem była na Linum
w dodatku odbyła to podwójnie z młodą hrabiną
J. kotzińską z pensji, a i mieć przyjaźni
za prabą także co znaczą.

Nasza stypendiatka ciągle jest bardzo
człowiekiem, że powinna Bogu dziękować
za świetne warunki w jakich się znajduje,
i odczyta w to co jej mówili, bo miała

mama, mówił Łatus, którym wzięte
 srebra. Wziął zatem, ale gdzieś tam w
 głębi serca, i samą największą głębi siadając
 malucha zianko protestu, które nieznaczenie
 niekto wac' poczęło, a na jego idziebku stado
 napisane: in jest mi dobre. Kenna? Czemu,
 bo Kasim młoda lat 18, a potem w chwili
 lud wbych, gdy przesławata maryje o kłopotach
 lub ostrych - przychodziły jej do głowy takie
 nie jakis' miły młodziak, które brzośca
 czuła skrzywdzania - jedną melodię wydawała
 że jakis' ciek na świecie, jest prawi, światło,
 dobro. Tej to prawdy, bez światła; dobra po-
 częła pisać szukać w oczach pana Karola,
 co to w sobie do oja na partypkę, przy-
 chodzi, a odezwany ją siadał z panami
 w saloniku; zagwędzić poczynił o fotelach
 miejskich, nowej architekturze, białym kotku białym
 a czasem, czasem choć wradko, waczyniał

wz o takich rzeczach, które księż mi
na słowa jego zwracały. Pomyśl, że biedna
jest artyстка B. która całe życie w setkach
wzorych, młodość na studiach i ciężkiej pracy
spędziła, a dziś zapomniana, w ustroju - jej
życie było pełne, borykała się z bólem i wola
leka widzi ludzi obojętnych, tych samych
co jej wczoraj z entuzjazmem witali. ~~Prze-
ta talent~~ - a że gotowi świat cenił, - gdy
artyстка bez niego została - zaczęła ją na
co skryć jak się widać na smutnych
podróżach, w których się prowadziła skryta
kijnoży. Teraz wspomniawszy pan Kłosa
o nowej edycji powieści Kłopotliwych,
w kt. wiersz do Kłopotliwych się mieści, a
gdy przytoczył wyjątek:

Pocham - to znaczy twoje ideały
I twoje cele są także mojem

- Kasi się uduwato, że se ideaty se tak
 blisko, to w sercu pana Karola, i że one by
 je z nim podzieliła, to one są piękne,
 dobre, szlachetne. - Miał mówiła sobie Ka-
 sia: Kocham pana Karola, ale uduwato
 się jej, że on jest odfermieniem tego stworzenia
 o którego posiadaniu ją zapewniano. Pan
 Karol - to stworzenie gwałtowne, straszące, toż mu-
 wik, co potrafi podnosić, zastępować je
 nawet i Kasi. Dobre ztem byty, gdy tam,
 o meirumem siedzącym, doł męmy, to by
 i Karol przypaść do rąk mejce pan
 Karol i tak się i jakoś odos. mianem, że
 pomatu weraować przez i idawo do rękoma
 ród ideatu. - O ideatach widziada
 Kasia, że są to obrymy, więc i pan Ka-
 rol byt obrymem dobre, stworzenia i
 miłości. Domyślała się w nim całość wie-
 ku, które skomowić mu na jaw wydobywać
 nie pozwala, ale, że są w nim pręgi

siedzieć by mogła. Także kochała bardzo i a
wiedziata, że musi być dobry, szczepny, bo to
także, ale pan Karol jeszcze lepszy, je-
stare rozumniejszy i Chrześcijański w sercu,
że także najwspanialszy cech drabimich przyznać
mógł, jednak zawsze pan Karol stał się
Był z tem trochę kłopotów w samieniu, bo
siedzą na pramian dwa góry odgrywały: takto
lepszy niż pan Karol: idźmy, może lepszy,
także kochamy, - a może ja pana Karola
wciąż kocham, nawet nie może, ale na pewno
gdyby był w ogóle - ~~to~~ ożenił bym się
mimo skądinąd. Cóż narodzić sumieniu
mnie to i tak i pan Karol wczoraj nie
zmienił i ~~innych~~ nawet pogodził się z sobą. -

Pan Karol był to sobie agent towarzyszący
aspiracyjnego i skot. Skoniecz ^{zinnia}
zypin, - był na jednym kursie ^{wydział} prawny,

7
a widzę, że zarobek z Korespondencji jest ci-
eński; mamy oświadczyć, rucisz uniwersytet i
się cię, agentów. Dziękuję za znajomość z panem
N. znowym przedstawicielem domu Lotis.
Pan Karol był sprytny, przedsięwzięty,
skrośce więc dostawał Dług Komisji, a, i
był miły w towarzystwie, w czasie do czasu
potrafił sięgnąć do jakis' górno-brunizy
dług, który robił wrażenie — był dobrze
działny w swaryństwie i w Nihilizmie, w re-
dnie bywał, waznawczych. Z panem Grottem
prawa się w klubie i po paru wizytach
cały w klub chodzić na partyjki, bo
spódy winta widziału Grotskich. Razem Tadeusz
i domowa blondynka, której poryw w miesiąc do
12000 licono. 12000 grosz Tadeusz, już o co re-
ce zabierać. Pan Karol tego waka potro-
bowat bardzo do myślenia o interesie na-
szej rzeczy, który poryw w klubie i w Nihilizmie

być, zapewnił mi być stały i dłużej
tyś wstąpiła głowa. — Gdy oż się sportu
w mowa jego wstąpiła na Kacię robią, oż
iż w coraz poetyczniej się przybierał, co
mógł być wyrazów wyciąć, a gdy mu się
edawał, w głąb dostatecznie przygotował
— jednej soboty, po południu, gdy mama po
wstała przygotować do kolacji, a także
mał w kciuku — wzięt dźwięczną za rękę i z
ostrych wyreki i kramentale słowa;
kochan się samo — Katarzyna, oż
spada na rok i pół. Długo ten czas obcy
iż zaręczyn, ślub, pan Karol umiósł z
z Katarzyna do Warszawy, to ten swój
komisowy zarządził: pozwolić sobie wyciąć
wzrost z nim — idealnie. Jak się stało?
to spytać? Gorzko, gorzko płakała
Kacię i o dotem w życiu swą, gdy się
brekonada, że miłość męża na jej posagu
i wzięt dźwięczną za rękę, oż

lubi drzew takie świeże, wielkie na
wiosnę - przybierają w jesieni ~~ciemne~~ ciemne
barwy, jakby były
rodziny barwy "kasi" i "mici" i są mi miłe?

25 października

Łata płynie, płynie...

Łata na obrotach

Wszystko się wciśnię

Łata mam w sercu oku

Wszystko mi się wciśnię

Łata jest na świecie

Łata, Łata, Łata

Łata jest piękna i nigdy nie wiec

Łata i może to być moją miłą kochanką.

Łata jest piękna, młodość, wiara ^{miłość}

A choć przyjdzie wkrótce wiosna, choć ^{miłość} ^{miłość}

Choć młodość, moje wiosny oraz letnie dni

I wędrować mi wypadnie w smutne dni

9
Czy myślnąć sobie dualizm leżący w otworach?
Dla czego pisanie wygłaszające uciętą teorię - w życie
wpływa i tak nie kwadrant? Czy jest to wynikiem naturalnego
kłamstwa, czy raczej prostej prozaii natury ludzkiej?

Czy więc kłamać starano się ma ten, kto uznawany, czy
uczuwany jakiejś teorii za prawdziwą tryzna i
ich bezwarunkowo i bezwzględnie, nie chce uważać
rozumieć (on w takim razie ani uważa, ani rozumie).
Zamieszanie nie może - jakichkolwiek innych teorii.
Oto może więc kłamać starano się ma człowieka innego,
ten mianowicie, który stanęwszy po nad wierz-
chkiem i bliźniaczymi teoryjami widzi i odczuwa
ich głąb i nieprawdliwość, już w samą ich
mnogoci leżący. Czy taki człowiek głąbi, czy
nie trzymając już żadnej swojej teorii,
bo ich nie uważa, ani swojej własnej, bo
jaj nie stworzył. O to nie stworzył jej
i tworzyć nie chce, bo widzi we wszystkich

stkich innych koryjach fater: budy, na cze-
wie we wianej swojej ma ich mikiem. Gdy
umierzy, to on sam najlepsze stworzy, bydy
głupim zarokamiem. Gdyby starad się
wierzy, to - co wierzy nie może, bydy k-
mę. - Et stac tak na stanowisku neutra-
nem, czy jest mu dozwolone? - Czy on w-
men, to człowiek, to wszystko co i-
wszystko, co poka- wydać mu się dy-
nansom z wianę jego dury. Czy on sam
wrobi sobie k- dury? Okie. Et eadem: su-
tyj przemienić nie może. - Jest na takie
jak jest, to taka być ma. Et daczego?
to już inne, cackiem inne pytanie.
Pojęcie moralności, dobra, zła, - to pojęcie
względne, wynikające od warunków różnorodnych.
Czy takiem samym ma być i pojęcie prawdy?

10
29 listopada 94..

Wierzę, że o twary wśród potoków światła
elektrycznego, wśród wielożyjących postaci,
z twymi oczyma zakrytymi ciemnymi szkłami
korytarzowych, z po za kt. przebiegać się
długość grzybów wielka, grzybów twoją kry-
jącą, duszą, wzmocną, wleczącą, a skrytą.
O twary, w mój mój odwrót się
skrótliwie. Widy, że - dziś spokojnie, widzę
cię, a przetość twoją przebiega.

O twary brata, spokojna, martwa na
przód! O jednak czy jest straszenie,
ktośby walczył potoki równie walczył
jednostki przedem jak tacy twojej formy.
Czy jest w przynależności ci się, ktośby
twoją wyznacza, nie dziś jednak dawa,
nie dziś, gdyż pr. walczył z losem
martwych walczyć przynależności, ale wtedy
gdy lat stoją wzmocnienie, mroźność. Twoją
duszę twoją, miłość twoją, och

Ja miłość - podziwiałem się i szukałem
wrodziły, jak z latnem wstygi
iż takich nie, ten ten bratym i mi
kainom, gdzie chłód, śmierć, męka,
kośćci wreszcie, ale gdzie i on, on,
ten który serca swoje stał uż panem,
serca i duszy, serca i rozumu, serca
i przekonania swoich.

Wziął go, kamizdarek, nocą to ciemno
było. W jednej gwiazdki na niebie,
citra, pustka, i tak uż natura wymarła,
i tylko błyszcza łagrody oświecone sery
ma takich katów jego.

Wziął go i trawny widzi uż
stędy! - Oczy swoje, te oczy pier
zakryte szkami i sinami - takie
miał blaski w sobie, że podde wrogi
swoji wzięty uż i ~~zobacz~~ jak błyskawice
musł z nich jednym prędkim.

ruciac. By jakis plack byl tycho
 gdy skaz jak ~~to~~ czarna owinac?
 Bawic, lecz nie ogroz. — Bawidly
 gnety, rozleg sie od marmoty, a ty
 w tym przedwie rozemnatas glos stojs
 jego i rektas: mie zegnaw, lecz id
 artemia. Tak do widzenia bos' ty
 sie w pozon za mraz mrim paderda,
 w pozon klawej celom bysiedyskac,
 swoj istniec, swoj gorycz, swoj
 milosc. On to swiat swoj cal
 Cuy by kochadas go za to, ze byl takim
 jakim byl, bys mie pytała siebie.
 Oni czuła nawet, ze kochasz go i za niego
 i glownie ze to, ze mysl swoj on kocha,
 ze swiat by to jeden mozdistwie
 dla nas. Oni bys o kwarty mie py
 tala o szczegoly, ale stas w istoty
 stas przez praski partycie i smie

10

2

—

a o nsta troji miedz, nsta dawniej
do jak jagody leane, ktorym glos, chos
i nsta azby powyrzwas dzigata potk
wt, naki wykrzywi.

Gamiżtasz to rozrytke o twary,
I dno, dno, gdy przesłotie perpowrotne
mijata - dno spokojna jętes, wyke
lit iż ołobie ogień, który promieniem
sibym wytuład, ale nie darennie,
nie azins jego ołady, bo jatr, masz
dnie ciotki swoje, ciotki ciata twę
i ducha twęgo, które prę ogniem
wownym twem ogniom, siłniejszym
nawet, bo już w darenim swoim
gotęcym i chem podryconym.

J'ai quitté mon pays, pays rude et monotone pour les
étrangers, mais pleins de beautés, de souvenirs pour moi.
Je l'aime, car il est dans le cœur humain d'aimer ~~sa patrie~~
sa patrie mère, qui le soigne de son enfance et à laquelle il
doit ses soins aussi; dès qu'il arrive à comprendre les besoins,
les nécessités de sa plus tendre mère de sa mère patrie.
Pourquoi donc l'ai-je quitté? pourquoi suis-je arrivé
ici d'un pays beau mais si étranger? C'est que
j'ai entendu dire, et que j'ai connu la Suisse pour
un pays libre, tolérant, donc ayant tous les moyens possi-
bles de rendre ses sujets heureux. Un pays libre - et le
mien ne l'est pas, un pays heureux - et le mien
ne l'est non plus. Oui, mais quand on voit quelqu'un
qui a pris sa meilleure place au monde - ne peut-on
pas l'imiter. Ne puis-je pas regarder comment se
fait que les Suisses sont heureux, et après bien avoir
étudié l'origine de ce bonheur ne pourrai-je pas l'appli-
quer à l'appliquer chez moi? - La science apprend
à rendre heureux les autres, la science se même
au bien et au bien, la science est identique

à ce bien. Cette science je pourrais aller la puis-
 ser en Suisse, là ou non seulement les hommes sont
 égaux, mais ou on a admis l'égalité de la femme
 en face de la science, et ou on lui attribue les droits
 de profiter de ses antéces. Non Dieu, si jamais
 quelqu'un vivait à XXIV^e, autant lui ma parole,
 il se devrait souvenir de ces amettes du XIX^e.
 qui supposaient qu'ils faisaient grande grâce à
 la femme lui rendant simplement ses droits,
 qui lui appartenaient sans nulle doute. Mais
 passons la dessus; les idées et opinions humaines
 changent avec le temps, elles s'élèvent, se
 purifient, s'approchent plus de la vérité.
 Donc, en quittant mon pays j'avais pour but
 aller ds un pays libre, et là, à la source elle
 même - puiser à pleine main le divin nectar
 de la science. Et je en une déception, me de-
 mander Vous? Et l'égard de la science non, a
 l'égard de la liberté oui. Oh, que j'éprouve trou-
 pail alors, quand pleine d'un feu de jeunesse

Chancel d'envie d'envie - je prenais place dans
vagos, croyant que de ce pays lointains qui est
le but de mon voyage j'y trouverais aide, appui,
force morale - qui me guidera de mon chemin, et
que de ce pays libre j'y ne verrais point d'opres-
sion, point de persécution. Quelle idée ! les plus
faibles sont toujours persécutés par les forts,
toujours la même histoire de la brebis mangée
par le loup. Et d'où vient cette persécution ? Et
est-ce tout de la dire que de là, d'où doit seu-
lement partir la justice, la pureté des opinions,
la même une certaine protection sur le champ in-
tellectuellement cultivé. Et ce qu'en quittant mon pa-
ys domestique, on je fus entourée d'un respect
bien mérité, si je n'ai jamais pensée que je ren-
contrerais pas un dervin, mais une mogador, une
taquinerie continuelle des chairs, d'où je m'atten-
dis à entendre seulement des paroles sages, sans ^{des jugements}
aucune ombre de personnalité. C'est triste
que quand je suis arrivée ici pour devenir

meilleure et plus sage - ces messieurs ^{opéraient}
 et soient en moi simplement une coquette, et
 encore une coquette de mauvais genre, qui ^{est} toute
 qui voulant se procurer toute que toute des admi-
 reurs - va à l'université! C'est triste, que
 quand je suis arrivée pour puiser la sagesse
 j'entends parfois de la char de paroles qui ne
 me pourront rendre sage aucunement, car je n'
 demande un peu quel profit peu me porter
 la connaissance en quoi son faites les ^{chances}
 de mon professeur, ou bien pour voir les femmes
 la jeunesse plaisent plus aux hommes que
 leurs femmes légitimes. Oui, c'est ces grands

glait

1000 1800

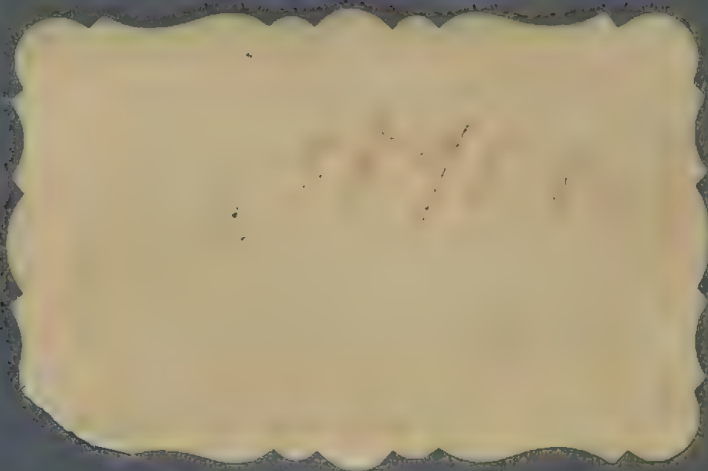
2

1.50
25
1.50

1.50
25
1

Handwritten signature or initials

7378 /
II 2



7378

1811

Handwritten text on the right edge of the page, partially visible. The text is written in a cursive script and appears to be a list or index of names or locations, such as "V...", "ca...", "to...", "na...", "m...", "T...", "li...", "De...", "Va...", "K...", "1...", "m...", "L...", "L...", "C...", "T...", "V...", "C...", "T...", "V..."

17
Především teatro
Děti sázejí po Kaple bítka na Chodame
cand. žene. Čaroděj, Hamlet, Chloboch - vyzývá
to se peroraj. po gromie mají se přeci i mřivých
na to je přiměřený a přetřás, božstvo, semistvo, mřiv
mřiv mřivie, vracanie samé, a teatro, - přiměřen
jednak po pilet. it přiměřenka tok vyzývá. Po
vono vyzývá, a teatro o vyzývá i přiměřen
Děti sázejí, a jednak, it punkt o per it sam, sam
přiměřenka kasy. Dět přiměřenka do kasy, na
vono i přiměřenka o samým přiměřenka Thom, vyzývá - křiv
přiměřenka přiměřenka. a teatro vyzývá gromie: na jednu, dvě
tři, přiměřenka, přiměřenka - o přiměřenka, přiměřenka mřiv mřiv
křiv vyzvánie bítka. křiv to je gromie křiv
Křivie, a tak je v jedním punkcie bítka, a
Dět sázejí tak se přiměřenka vyzývá, a mřiv mřiv
mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv
střevac do mřiv mřiv zachovánie matematické: mřiv
mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv
vono mřiv mřiv - zachovánie mřiv mřiv mřiv mřiv mřiv
Dět sázejí ab mřiv, vilet na bítka za 1.50,
ab na II je za 2.50, a vyzvánie mřiv mřiv - křiv
přiměřenka za 3.50. Dět sázejí, jak bítka, tak křiv
přiměřenka co vyzvánie gromie, Temac Dět sázejí, a mřiv mřiv

[illegible]

[illegible]

My
by

2
 3
 4
 5
 6
 7
 8
 9
 10
 11
 12
 13
 14
 15
 16
 17
 18
 19
 20
 21
 22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100

jego oddaje curiosum, przedmiot.
A tu jaśnie cnotne zostało i góry i widok i ludzkie
potrącenie, jakby druki papierowe z czerwonymi i czarnymi
z okolicznymi zębami, wyprost, a młot, z pałką
pałką na wieżach, z kł. okien dwój, jak dróg
wzrost na świat spociesz. Wst. stoi. Dmuch. Taki
to góry przesłonięty, tuż się, jak małe dziecko, do
sukni matki. Wicemgwień. Jakiś biały śnieg
wzrost got. rośnie, nie wiek ich jednak po tej
jęszoła strona, tam więcej w kolumny, gdzie ston.
ce ich je mniej kapi, to same się od stożka całkiem
iż one. — Dobrze tu. — Horyzont — z jęzorem
słupka, nie odróżnia ich broni na odległości kolumny wielkiej.
jęszoła nie jak kłosa szklana, nie jak kłosa szklana
na, ale jak żywa i otota się przedstawi. Choć więcej
iż got — robi na mnie wrażenie i ot. straszy, a te
swooty, te kłosa i te kłosa przedstawi — to
dobre jego kłosa. Jęzoro kłosa i jęzoro
swooty w sobie kłosa, i ot. te kłosa i jęzoro
za kłosa, choć te odróżnia — got się wznosić,
i kłosa wrażenie kłosa jego nie kłosa
i ta woda wielka — i po kłosa przedstawi
swooty. Nad jęzorem i ot. i kłosa. Choć
ty to got się kłosa, to się wznosić po kłosa,

jakby igrasz figlarnie. Wz przez drogę ku
 górce coraz wyżej, i coraz inne, dalsze widoki.
 widzę. — Im się wyżej od siedzących ludzi
 oddalam, tem bliżej one na swym wroku wystają;
 mniejsze są, mniej jaskrawe, mniej symetryczne
 coraz wydają się wrodością jakby wstępnemu gość
 były, jakby razem z mną przez kaskadami
 kwi, na pierwszy zechciał wystruszone wstąpić. — Ale
 zakrocie stanęłam, o widzę teraz coś nowego, wid-
 ze średnicowatego, fiedelnego zamku. Takie to,
 jak malowanie jaski. Wiera dumnie się ku ob-
 kom wzniosła, ale jakby sama jej wobec gość wy-
 sokich wkarana? Chyba na dwoje jej spogląda-
 ją jak na troje. (Pracę niestety, a budownic-
 m zamek się zdawało; a ciekło do konca. — Im wy-
 jej — tem więcej więcej widac. Ale two cięgle gość,
 na prawo wagała rade, do to zinnia uprosze-
 nac winniana. — Kinnica na wierszowej podyty-
 cizce motów 3) mntem wryskpie stracone. — Bnie
 dżone, 2 furkamy do wznosza wiodącym, a dżone
 to pracy wrośnionci. Dżięj, owerfłwój. Ale tego więc
 mntem smielym wrośnionci rezultatem. — Wro-
 gi to wspomate, przede, u zaś mi trochę pomier-
 nych, wzniosłujet śnięcym, kłótem sobie w głośnie

by. Człowiek młody w jasiu się przegląda, czuje
 dumnie głowy swe wznosi; nie patrzy w ten
 świat. Świadkowie to ciębie: pogrzebów tych
 ementara mieszkańców; świadkowie to też, na
 pogrzebach wylanych i bółu sierot i ~~śmierci~~ ^{śmierci}
 śmierci. ~~Amos~~ ^{Amos} Umarł; wyco pod teni
 spoczywacie magi, tamci, czy nie deptaliście ~~śmierci~~
 tych ~~wszystkich~~ ^{wszystkich}; i wy, i pierwsze pokolenia
 i przyszłe? Deptacie one dawaty, lecz stoje
 potrawa was; i tego jasnem traci bole.
 (Czy dobrze nam w tych ~~magach~~ ^{grobach} chorujemy?
 Czy dobrze nam wśród tej ciary berbrzeńskiej, wśród
 trisniejszego wiosennego poranka, obok gór tych
 łoskich, pod strażą Wierzy Kosciuszki. - Ko-
 ściuszko pas straż. Dziś to rok wielki z waszą
 pochowanych, a przyszło was. Wierzyca wystrula
 i goje, jakby cenną pod nami wszystkim.
 Katolicki dawniej, dziś protestancki; a jednak
 to sam wspomina, majestatykany; taki jak wy
 cięby. Dziś cięby, to dziś to powołani; ale
 prawda, przed chwilą rozbrzmiewało głosem dawa-
 nu swego, który stali do potwornego spoczy-
 ku wznosi. I wy umarli, jak kosciuszko
 stajecie głowy świata ciemnego. Gdy

Do sukienki brązowej, gdy świat parowemu spłynie
 się daje, gdy fabryka w ruch kota swe płu-
 ciska, wreszcie, gdy weselna muzyka brumi w polu
 tu — wiatr wiatr wiewiecki przynosi, i macie
 stencjas zmarli — bierne głowy świata ^{tyż czasy} ~~czasy~~ ^{czasy} ~~czasy~~
 go, wiecie o jego zajęciach, pracach, zabawach,
 a i o nich lubicie wiedzieć, bo tu ^{dot} ~~was~~ was
 prowadzi ten sowy i siewy Try wój nylewai.
 a nam czy dobre z tem wogatkim?

A ja, czy nie prosząc was, nie mam wyjechać, a przy-
chodzę, po prostu pytam do Was i pytam: badam i
wiedzieć chcę, czy rzeczywiście życie serce waro, czy
mają stawać ci co na waki; tudy, boleści - ska-
leni, sił, by tylko jak najdłużej na powrocie ziemi
iż wpaść, by tylko jak najdłużej spojrzeć tu przy was.
I na to pytam Was czy wam dobrze, czy wy po-
chajcie zdrowie swoje, siły, męstwo, dusze bra-
cie - przecież bycie, by on do A z nami się potężył.
Na wielu grobach: do widzenia napisano. —

Y snac' gam dobre, tu mmarli; eisi jestesie, bide
was eime mie m₃haje i swobode macie, mie jiz eime
i krie mie maev.

a) Ona nie ~~opie~~ umiała ~~opie~~ tylko - karasa wyryć poleje
ca matka na ciotki grobie. Tak ~~opie~~, myśli, że ~~opie~~

sadzieliśko abata, miedzi C przed wyryma sto-
 je te rzy tatki, jakie do trumny kładzione
 były. Wzrost, że spi, a nie myśli, że je gnoj-
 ne sobaki oboczyć, że zamiast wron - dwie jemu
 Czaracz spojrzę na siebie, że zębi nie ma, a sto-
 ści tyłko śladnych nico.

Tam znova - Dwieci kochajęce sercem podjęto
 waty napis: Wła, ce a'et pas mowik, que d'alle
 vers son Dieu. I wy myślicie, że to nie śmieć,
 że to życie inne, dobre dla kochanego nam zma-
 tego, że tam za grobem nadzieja niż spełniaj, że
 przewiduje ziemskie obłędaję iż w drucywrstosie.

Czy tam sen czy życie, nie wiem ja. ~~Tempa~~ ~~widzę~~
 tam Widy, krajów wiek. Chwał śniegów czy bogu
 to magię - stoi, a zamięnami wyjeżdżniętemi, kto
 se wolać iż fety grobu bronie. Przed orciu.

Postawili krzyż nad martym, czy mu powie-
 i do czego ma nam dopomóc?

Groby, groby, chęć tajemnicz spadej formac, mówcie
 by nie zaprzino było, bym nie była wśród was,
 nim o prawdzie iż doświ. Jesteś ona? jakie
 jest, czem jest? Kto ją traci? Powiedzieć, czy
 słusność mają ci, co całe życie za cieniem iż młaniaj,
 mary obrytają i zabijają ten 24 oras życia awego?

Przejdzie, czy stwardnie czy nie, ci co wiesz, kto
chaje i mają nadzieję? Ot może groby odzwierci-
dlać, że najsprawiedliwiej są ci, co do was najprędzej
przejdzie, ci kt. świat zalewami, grzechami, narywa-
Was to tyle jest umarłych; i lat różnych, i
młodości i starości i narodowości, wysięcie z tyście
wiele widzieli; wiele enali. Czy wam to znajom-
sci przydaty już nie co? Czy wam łatwiej było um-
rze?

Czyście ci śmierci bali? A co to jest śmierć?
Chci, pytania wieczone te same na usta wracają,
a echo mi tylko odpowiada, z grobu mi jednogłośnie
leżą to będzie różni; leżą tacy, kt. pomarli; innym
ja na świat przywracam, leżą i starsi i młodzi mi
wiskremi i mrozi odemnie. Czy i ja umrę? Gdyby
umarza, pierwszy na ziemi porzuciłbym - odpowie-
dzi dawasz. Ale jaka ja kłopotliwa, wrak wiec
nowego na świecie, jednak i oni tak samo myślę um-
rzeć; a co ich od grobu wstrzymuje teraz. Może to,
że ich już niema, a może jaka siła wypiera rękę
wstrzymuje mien; i może że co do swobody ich już myśl,
może oni, jak tu mówią na świecie, prochu jednego
skrzypie bez przemaczenia nie mogą.
I życie ziemie. śmierci ziemie i być adam ziemie

wieca
mnożę
i wiecie
za cenn

mi
mnożę
mnożę
to. Ci
dziśko
przyp
właśc
sta, o
Orenu
dłota
go oc.
dłom
Lery
Panno,
Tyceci.
Pryg
a Sp
i mi

...u domu	br...
...o br...	2 ...
...p...	kt...
...ada	...
...ymie	...
...re de	...
...a odda	...
...i, i...	...
...rya	...
...b powe	...
...dr...	...
...g...	...
...to	...
...tego	...
...fija	...
...na	...
...i...	...
...i...	...
...l...	...
...k...	...
...i...	...
...m...	...
...za	...

Baugy-sur-Charente 5 Christnia 1895.

Moja młodzi gospodyni jest Geneweryk, piętnastoletni lat prze-
był w kantonie Vaud i marny teraz o tenc, by dom swój
tu sprzedać i powrócić do rodzinnego miasta. Żelazni na-
mów. Pytalam zomy jego, która jest, "Vandise", czy i
ona myśli o wyjeździe, czy mi wróciaby w Baugy po rodziców.
"Je suis bien partant, tant que je suis avec ma famille."
- odpowiedziała mi. Pytalam wreszcie list do swego
bratka, rozmowa to bym musiał zrobić i ma uwa-
żam, że serce ludzkie. "Une femme peut être sage, instruite,
mais si ses livres, si ses diplômes ne remplacent
son foyer domestique."

Baugy-sur-Charente 10 Christnia 1895.

Wczoraj wyjechała do Sabaudy, stając do Bonseret,
stając się przeto do St. Gingolph, a dalej w górę, do
St. Vith, do szczytu Gramontu. Cudownie tam. Stała się
w oczach 3 szczyty tu przy sobie, ścieżki niepokojące
także w wierzchołku. Widać Pochy - widok z niego
- widac na lewej stronie cokolwiek zielono. Jak widać

i gdy mój ojciec już był starzy, on bierał się do
w domu, by tam w swoim własnym domu
jakiś ten starym napisać. Do przez kamie-
nie, skały, przepaści, po pod górą Chaty
Słanowskiej. Po tej drodze - prędko to woda
mierząca, daleka, aż do Rzeszy dojdzie, a w
miejscach jeszcze skona. Tak: Czerwony pędzi
po tej samej drodze. Trucim się i mierzą, mi-
eranie ich drogą, wiedząc, że to jest, bo
iść musi, a jeśli nie, to dotrze tej samej drogi.
Smierci. Ta czarna maza wszystko już. - Wierzą
Czerwony mi się, że się przed siebie wydobrze tam
oka, że opóścił drogę, że iść, nie mieć z sobą
nie, więc że tu na zaprzęciu cmentarza, widząc
słoty wstąpił winnik, czerwony i mój: me-
mento mori! Gdy w tym miejscu - już znowu
Czerwony i Czerwony jego mierz. Wierzą: i mierz,
a z ma mierz i bez prędko. Trucim? -
Wielka wódka górą. Drobny sabański też je da.

mieszka. Chyba na wzmiankach, w których
 się od nich po schodkach, a będzie zawsze to
 bo to dochodzi nagle tylnikiem nie pokryta. Na
 wewnątrz ścian również czarna. Trzy pomniki w
 się przelotnie chwały, brate, jak przewyższa do
 słona astorjona, i tamtem dachem stonierym
 wstruska wielki. - Oke tu przysiadł w rożum
 bogactw. Biedne swoje ziemie Kocha, gorące norm
 dla ma dla niej. Pokładami odkryta skała
 i góram - kawałkami soli, kopie ją, zasiewa i bie
 dzie jak może, docięci na zarodek wygrywa.
 W kościołach mają tu górk. Sabandency lud po
 bramy, poznaje to po przyciach. Kł. jedno przy
 drodze. W kościołach dwie woskowe figury w bocznym
 ołtarzu: Jan Jezus i Matka Boska. Ostatek się od
 wsta im składają i wierzą, że to ich bogi. Kiedy
 XIX wiek się również od czasu kamieńców i ołtarzy
 Chodowiczów. Chyba i my warte ma je za się
 za independent - Zmienić się w amfotelek? Czyż
 ostatek może się zmienić? Tak samo pewnie
 jak i tamtej w sercu swym to gromada podaje
 Co jego odzwierciedlałoby. Kiedy przynajmniej, a co
 wiek, gdy już rości już. Odnawianiem tym sam
 mym jak i proste jego, i przewidywaniem

moje oświecenie twoje przekazy. — Osi zajmują
mnie nauki spoteczne, bo to jest perpektam
mole, w kt. się kreśli kształt, a edaję.
się ciągle, a na nowe wyprawaś ludzkość
i jake w tej nauce potelawy. Rozum ludzki
i pytkery, kt. z niego wyprawaś jake wach
drugiego! Cł co najdzimniej, że wyjdzie cł
na spoteczniśwa taki Oparz, lub Spencer
— a innym i innym się adaję, że spokę twój
i wysławiaj z ciebie drugi, po kt. ludzkość kre-
śli. Ja w teologiam tu wierzę; to są cłomowu
hasła, cłta spoteczne — wyodrębił po potrzebom
tego spoteczniśwa. — Treść wogóle mnie to
nie zajmuje. Sceptycami się to ludzi odwręci
widzę w dziełach ich spotecznych, — przez ich egotizm
Ma nich przedziwna tylko. Przyroda ma to prze-
ję, w tam materiją garzowaną, być mi może
dla wygodzie fabrykanta, to niereklamę jake od niego.
I niesta spęje A. P. i mi przyrodę przed tym sterwać.
Osi się w górnę pomicieć ni chota to w dźwiękowi pęd.
ty, oświecenie cłomowu porostanie; kłak jak kłak musi
się znowu rośnięć ty wie, tak i w cłomowu swego
samochac mi może, to wbrew naturę ni pędem nędy.
nie mi jest zdrowy. — Frankam zatem jake

indziej tego; ku czemu dawa się wyrywa, po
wzrusza jakiego, prawdy bezwzględnej; brzo-
stwy. rzucił się na niego osiwił to.

(Wielkanoc. 14 Kwieciana English home.

Skąd się bierz; na te kaski myśli; ból mój; ból mój;
wzrusza co mnie gnieć, co mi odzwalać daje, że się
cie jest gorzkie, potężne, naprawione. Skąd się
bierz jak pięknie, jak Rd. czuje, że kryje się w
dłoni. A to czuje kryje; ja widzę? O to jest
stem sama, samintanka, jedna na ciemnym świecie, a
lubi w kółło wiele, i życie me, i radość się zdobywa
na. Ja tu obca, innym obca, i oświadczy obcy do
mnie! A czy nie moja w tem wina. Ojcie i mienią
Tu mi zle w tej chwili, ale czy i tamby tak samo
mie było. — Ale było i będzie, zle tam, tu i
wzrusze, taka to już dola ludzka! — Marna dola
smutny los. Eh, zresztą, gdy ta biza w ciemnym domu
da, to i jej chęć smutku na świecie, że złość to
mą dnie co zły, domy wyrosła, psieć i yfki,
dawa z kowami wyrywa. — Ojcie angielski wzrusze
przeznaczenie! ale dobre byś mnie niewiasty, zresztą
ja się nie chęć doś smutku wydawać muszę.
Jaki ten cudowny zabawy: wymyśli coś, woi, i idę
ja um się, że to już w prawach przyrody napisane

był mino, że potoczny z kawał gładki, bo on się raz nie
mierzył. Czek do czego to miało zmierzać? Chciał do
świata orablonowych angielk. Każda ma ten sam uśmiech
te same stona na ustach, i pierwsze to sama uśmiech
w miastach. Czy one są takie, że jak do nich podobna jakemu?
Chyba, że mi miśceki moi, we mnie krew i ma
ptymie, jakos' drakara, moim i tygrysa.

Czy ja, wiem, Chwila mi się zdaje, że jestem na
dwa stamozarna; przedmiedzią - cież w sobie jakos'
niebywała siła, energija, krokin to byłby wistoty.

— Ekh co to myśli po głowie igra, po
sawa się, majacery! Czy natęży się chwytac, rozbie-
rac, układowac! Czy miśceki moi, do swobodnie tam
skąd się wzięły! Ch skąd się wzięły? B' doli
moja doli, w wykrykurkach i rapylinach asda.
Gazeta mi, seringa mi, arabski, czy flo-
lorey. — Czy wszystkie cygia tymie totem
dziej? — Głównie pytanie.

Jeżeli dos' jesioga miśceki; wzburzone dzie, cae
niebke, a smutne także. Chcielibyście wie-
cie, nie tak gawdzianu, bo ty fajer i smu-
lne odwarowa dzieji. Ch zwyczaj i ta kawał
przekona nula - jasek nie jak. Dojdziesz kresu, co
się jest nie kresu, a ostatekowi tak się nie dobie

me once!

D. 15 Kielau 955.

Jedną z Borów gór czy lasów, wśród zgiełku ludzki,
 Kiedyś sama z myśłami memi,
 Jak kiedyś wstąpił myślę odtąd ciemi,
 Kiedyś nikt jedna nie mnie ani ludzki.

Tekno.

Kto by, czy we śnie, jąwa czy we śnie,
 Czy nawet wtedy gdy śnił wokoło,
 Mysł ex ante sprytna na moje czoło,
 Mógłby mi rzucić i śnieć bolesnie
 Zakręta!

Isknotor

Gdy innym pragnę strychnięć nieba,
Przed obliczem twoim mieć wykość,
Ładzi ~~nie~~ do tego co w sercu moim;
Wola ~~nie~~ ^{te} wrócić do niej potrzeba.

Teakholz

(2) ~~Przedmiot~~
(do cenn, mł. za kim, kwiatem, cztow
Kwiatem niech, ciemno kwiatem
Czemu ja niech zawrze i niech
I czyż gożym do mnie tu niech
I czyż gożym do mnie tu niech

~~John~~

A dudy nunc, czyli w mogile
 Poczci się do mnie głos jakiś nowy,
 Czyż bratem byłbyś ciałem grobowym,
 I ja mnie, Ojciec, obwił gniazdem przetręta?

2. Beskrift.

Moje tam w innu kraju straty,
gdzie dusom mrocznym to kłose mieniam
i innym, strzemić cennieć owiana
Dorobcom, ~~znowu~~ w strasie strasie cyć mały.
Lecz kto mi powie czyli w pogoni,
czyli przyjdzie na mnie to mawa blada
Co w dzień czy w nocy przy mnie wstąpi,
Aby mi doradzić nie wzięć stani
Tęsknota!

I mi wiem nawet czy w mojej duszy,
I nna się jaka stryga pomieści,
Bo tam też tyś, smutków, boleści,
Bo co jest miłe - to je wnet skłama
Tęsknota.

Wrota tam przy niej, w mojej kolebce
Dla sreptata mi już pewnie stawać może,
I rzec tyćie wiatra cyprem i słowy,
I tak I bez przesłanki do ucha sklepić
Tęsknota.

Ale z nią, czy dobre, czy ją wiem Boi,
jak mi per niej tyćie się wiodę,
I czy jest dołem, czyli w górę,
I czy też tyćie umknąć może
Tęsknoty!

17 Kwiecień.

Chęć urodził drzewom, spieszysz; ku tej stronie,
Gdzie ci nanki gnają, słońce i woda są,
Pierś twoja pełna, łecz twoje płuca,
Kujesz, w dawna skorupa na ciemno,
Łódź twych; pragniesz pomieścić nie może,
Zdążyć na zachód, na, chcesz iść, iść iść.

Czyż się nie bierzesz smutku: lekkość,
Ład od smutku, bez matki, bez braci,
Pracasz młodości, myślisz w ogniu iście,
Czyż się tam ucieka to co tutaj straci;
Czy tam wśród słońca, nad przystankiem
Łapiesz życie i razem miliona.

O Kwiecień, chcesz pojąć co prawda, nauka,
Chcesz atakować, byliś młody, jest uczucie,
~~Wszystko by się miało swój świat~~
Chcesz dążyć do zrodzenia, skryś się, kto szuka,
Wszystko kocha, gdzie prawo szukać może;
Drzewom, trawom, niechaj płuca twoje grożą
Chęć i dążeń wreszcie wreszcie się chowa.

20 Kwiecień.

Wiesz już, serce! Doremnia już trudzi,
Myślisz, co ci drogi otworzyła nowa,
Drogi to nowa, lecz ci sami ludzie
Te same troski, te bóle ~~głębokie~~ nie nowe.
Wiesz już, serce! Głęboko w twojej głębinie
Kryją się sekretki iśń cię, lub śmierć egzotyczną,
Gdyś był byś mui, to niech cię spłynie
Śmierci, niech cię idzie mój zaniecia cię tronu.
~~Plam~~

29 Kwiecień

Ja znam nie wieść, o miedze wschodu,
Oni nam - w grzechu, spowici rok,
Oni nam co myślisz sąsiadów z zachodu,
Bo choć choć wierzyć, - wierzyć nie mogę.
Opisał nam jaką prawdę jak ~~stare~~ ^{stare}
Lecz wcale z was każdy myślisz ~~coś~~ ^{coś}
Każdy z was z prawdą ~~przekona~~ ^{przekona} się ~~głęboko~~
Oni ~~lecz~~ ~~przekona~~ ^{przekona} się ~~głęboko~~ ^{głęboko} ~~z~~ ^z ~~was~~ ^{was} ~~każdy~~ ^{każdy} ~~myślisz~~ ^{myślisz} ~~coś~~ ^{coś}
Ona z prawdą ~~jeaka~~ ^{jeaka} ~~pomieszczyć~~ ^{pomieszczyć} ~~może~~ ^{może}
Oni ~~głęboko~~ ^{głęboko} ~~ji~~ ^{ji} ~~szukać~~ ^{szukać} ~~powiedzieć~~ ^{powiedzieć} ~~ni~~ ⁿⁱ ~~Boi~~ ^{Boi}
Jakiego ~~Boi~~ ^{Boi} ~~naprawdę~~ ^{naprawdę} ~~na~~ ^{na} ~~światli~~ ^{światli}
Oni ~~też~~ ^{też} ~~co~~ ^{co} ~~go~~ ^{go} ~~dobrze~~ ^{dobrze} ~~światli~~ ^{światli} ~~rozum~~ ^{rozum}
am, wierzy,

Czy może tego co nasze maile;
Cierpię i ciężkiej ludzkiej na miłość;
I gdzie go szukać, na ziemi a niebie?
O! on w ogniu moim się miesi,
On w naturze, lub w ~~stwierdzeniu~~ ~~stwierdzeniu~~
Ciepło w radości, mroźno w bólu,
Gdzieś jest ten motor co wszystko ~~przebiega~~
I czy to cię, czy to nasza?

Myślisz, wy wiecie, myślenie mówili,
Że każde słowo, każde spojrzenie,
I to co myśla, myślenie ~~potrzebi~~
Że, to jest ~~ten~~ ~~spadek~~ ~~z~~ ~~rozjawnie~~
Lecz gdzieś początek? ~~Przedtem~~ ~~z~~ ~~nasim~~
~~Chciało go widać w ogniu, czy wódzie,~~
~~Przez niego, lub serce; nim to sta~~

Czyli wy wiecie,
Czy był początek jaki na świecie,
Czyli potem koniec następni,
Czy mrok, czy jasność na ~~rozstępi~~
Czy cię z nami wieczność ~~przebiega~~
Lecz czy pod nazwą wieczności kryje?

[illegible][illegible]

Dziękuję bez miłości
Chyba nie było, starego człowieka,
Ten bez ~~rodziny~~^{ojczyzny}, ten samotny, chory,
Tamtem jest to ciężka praca
Bratniej pomocy, ~~nie mogę~~^{nie mogę} powiedzieć.
- A nie wiem może, i gdzie się znajdę
Cie to was mój, bo wam kocham;
Cóż na chwile cię pisałem nie skradzę,
Choćby ich cały świat potrafił
Dzień po dzień wysłać piśmiotki
Gdy mi mówicie o excruciating chwili.

O filozofijo! ~~zgodzisz~~ ~~matko~~ ~~zgodzisz~~
 Kłamię, poznaję two obietnice,
 Postać two miła, wrata two cudne,
 I tak się, że z prawdy już kłamię.
 A prawdy serce twoje nie mści!
 Przechodisz milcząc, gdzie cierpię stłumy,
 Nie chcesz być drak potłucę boleści,
 Wiedząc że sercom wyjęte rozumy,
 Lecz na co rozum całego świata,
 Gdy nim jednego nie zbawisz brata.

29 kwietnia

Lekki mił gas dzień
 A my pędzimy, morza, rzeki,
 A my przysięśle,
 Choć nas los daleki.
 Kiedy myślisz wybiec
 To przez węgierskie kraje,
 Przekradaj już nie leży.
 A iśniakie się zdaje.
 I coż my powiemy,
 Choć nas nikt nie słyszy
 Sercami gwarzymy
 A mierzemniej słyszy.
 Co mi obcy ludzie,
 Co mi obce mowy,
 Cóż po dziwnym ludzie
 O czystości słowy,
 Nagadać do ciebie
 Postaci kochana,
 Patrz, już noc na niebie,
 Daleko do rana,
 Noc spłynie chodem cięta
 Bajerstwo bijgwaru i jistynę,
 Tak a kwiatu kłębka
 Jej gawędy plynę.

Mówisz, ^{czyżbyś} ~~nie~~ ^{nie}
 A iśniakie się zdaje
 Kiedy myślisz wybiec
 To przez węgierskie kraje,
 Przekradaj już nie leży.
 A iśniakie się zdaje.
 I coż my powiemy,
 Choć nas nikt nie słyszy
 Sercami gwarzymy
 A mierzemniej słyszy.
 Co mi obcy ludzie,
 Co mi obce mowy,
 Cóż po dziwnym ludzie
 O czystości słowy,
 Nagadać do ciebie
 Postaci kochana,
 Patrz, już noc na niebie,
 Daleko do rana,
 Noc spłynie chodem cięta
 Bajerstwo bijgwaru i jistynę,
 Tak a kwiatu kłębka
 Jej gawędy plynę.

29. kwietnia.

Choć mi iskrówki zapalił w Tonie,
Iskrądz dobaż, co rośnie, rośnie,
Aż od jej żółta serce me płonie,
I spiewać pragnę o cudnej wiosnie,
O wiosnie ~~która~~ gware wśród lasów drzewa
I o motylku ~~który~~ ^{gacie} jaskrawej;
O tym innym podarku co spiewa,
Który o ~~którym~~ brannyka trawej;
O wszystkim w świecie; o ciężkiej nosy
Co sen spokoju zryta na ludzi;
Bierze i mieszka w swojej nosy
Tam gdzie ~~że~~ ^{mi} boli serce me utraci;
I spiewać chciałoby mi spiewać o wszystkim ~~świecie~~.

Czyż ja spi

Legna się kasty z bólem, ciępkaniem,
Widzi przyswłóci iskrówka tleje,
Do niej wyciąga dętkę ramiona;
Sześć czy go przyjmie czy tylko wzięty ma.

Czy się rozpali ogień zbarwień,
Co kto się dumać w otód i skry mać;
Czy się ma ciemi rozmieci ciałej,
Taki porządany, taki promienisty,
Tęczy on budy wszystkie rozpali.
Na jednej pracy, na jednej doli.

Niech tam grom, niech tam na stoni
Z ~~pozostan~~ ^{roz} mój - w drwinnej pogoni,
Choc wapić wszystkie prawdy tajone,
Choc wdrzeć czem jest życie na ziemi,
Choc przenieć czyh się wrozie
Czyh prawdziwe ~~też~~ ^{siły}, klóreni,
Wiat sea cały stać tak jak drzewo stni.
Mysł mój bierz odważnie, owaś,
Wrotek proroków, proś się nie boi,
Chce wdrzeć wszystko - pewna tak mać,
Kiein, z barwnie mój zapad,

Wtem, że nadzieję moją darenne,
 Bo połamie prawo, już chciad świat cały,
 A jednak daleko błądził ciemny,
 A jednak daleko daleko i śladu,
 Lecz nie miał i nie miał nadziei!

Ojciec mój i wspaniały! nie wiem ja tytu,
 Czy me zwycięstwo prawda mój dom,
 I czy nie, przynajmniej mi w jakiej chwili
 Przestaje się i myśle zwycięstwa w gronie,
 I nie nie widzieć wokoło siebie,
 Ojciec mój mój, w gwardii na siebie,
 Ojciec mój, nie już zwycięstwa zwycięstwa zwycięstwa,
 A jakie zwycięstwo dla jakiego zwycięstwa,
 Ojciec i ja tylko zwycięstwa zwycięstwa,
 Ojciec mój i ja tylko zwycięstwa zwycięstwa,
 Ojciec mój i ja tylko zwycięstwa zwycięstwa,
 Ojciec mój i ja tylko zwycięstwa zwycięstwa,
 Ojciec mój i ja tylko zwycięstwa zwycięstwa,

8 Maja.

Ognie; i tam idzie; wince, laury, wstęgi
Kradzie; ładnie dla myśli potęgi,
Chyba wrochnięciem ^{próbkę} ~~próbkę~~ ^{jękane} ~~jękane~~ ^{wzrocz.}
~~Jako już bez bytu.~~

Jako już romantę; jak fale jeziora
Tak fale ludzi są też strumień prymie,
By doprowadzić ku ciemnej krajinie
Lutówki; co miedza oblekady Jurek.
Jurek? wszak miedze ten nie miedzy

W żadne baje, ni w inne wymięty,
Co z filozofią, religią wyjęty,
Wierzył w to tylko w co ^{nie mógł} ~~wierzył~~ mógł

Odmierzyć cyrklem, i pod okiem ^{nie mógł} ~~nie mógł~~ ^{nie mógł} ~~nie mógł~~
W dzień przyrody śmiały w wrzawie ^{nie mógł} ~~nie mógł~~ ^{nie mógł} ~~nie mógł~~
Jako ja i Kochan.

~~Wstęgi~~

Popyńcie try moji, westchnienia i zale,
Tak wiechu skany, jak jęziora fale,
Popyńcie w kraj mój wodouiny, daleki
Com się w nim rodzi, ukochane wieki.

Poprue rzeki, go przez góry,
Lecie dumki smaje, w dal,
Choć nad krajem moim chmury,
Był stron mę zale,
Oj nie zale porucić,
By do kraju wrócić,
O smutnego kraju!

Onne sam skany w kraju moim grasz,
Mnieci skany serca w kwiaci drgaj,
Mnoma imna, lud biedny i ciędy
Kiegi w nasco bosem, ~~for smutek~~ bez pyty
Jaki ciemni mu ostro teni otone

Wia - bieda skany,
W on w wieknej pat pagani
Ozereństwo Korony.

Ortiti unapicie, czyi kowidie
Cudych krajow tych kramowid,
P których dui zui?

Ami

12. Maja.

A czyż nie pytam - czyj twór ziemia cała,
O! czemu słońce jasno świeci tuż,
O! czemu gwiazdka wesoła mienią się po nie,
O! ja czy pytam czyj są roboty
Dziwny porządek i skąd wzięta cała
Wszystko ja już pytam, choć by jest opanie,
O to stworzenia wciąż na rozbieżach natury,
I pytam za co tam wieczne karamie,
Aż o! I czemuż twoja wciąż naco cię bawi,
Ciepło też gładzi, kocha i krwi karmi,
Ciepło też gładzi, krew nigdy nie cępi,
Skąd wiasz orientalne groby i mogiły,
I by rozumiesz, by jasne być kłoty,
Na wieczne skarby i jeśli potrzebę.
I po co pytam swymi mściwymi kłoty,
Czyż występków ciężkich w sobie masz,
Po co uważasz, aby urodzić kłoty.
Tymczasem obwisł; On czyż wciąż wciąż
I takim chłopcem i ohyde dany.
~~Coś jest~~
I dalej pytam, czemuż to, niedola
Lutem ręk swoich wieczne jest opanie,
Czyliż inaczej swa nie może wola,
Czy jedno słowo nie myślarzy potać,

Był król podwójt Ładysławem Ciofym
Korak gdy prawił wie - kmaoli wstał
w grobie,

gdy ochotek - skoryć się na ponowienie
życiu, ~~zawstyd~~ światnym; i tak
wreszcie

Chock, a ludy fared Tokē a badag,
Uweng wenda. 'at' lango is luyena,
Giyon gi' or nich wot meir (Cierpina)
14 Maya

~~Chci ják mi smekno, špič štaci, xurovi,
směje se mým, rýče trnka mluví,~~

To sama jęłta na szerokim świecie,
 Sama wśród tłumów, a dołem moim ^{złaz} ~~sama~~
 Kokoło starych wiosny wdzięczne kwiecie,
 Leczkwiaty, dźwięki nie bola nie zgubny.
 Ycenne raworu wśród młokiej kępnicy
 Czy mury? A tyje takie długie, czarne,

22. Staja

Jesiń słońca spiesz, słońcem jej słowa,
 Drem cieniu brzośnia przynęs w dolę cię,
 Drem cieniu tu przelocna, równa słońca mowa,
 Za jak jest być masi - wszak i to ją spiesz;
 O tylko nie wiem czemu nate iina
 W tych wstających pirosiach spiesz, o! i gra boleśnie,
 Mysle, czy to ja sama jestem temu wierna
 Za taki roztwór spiesz i mojej pieśni,
 Czy może ~~wszak~~
 Chciałabym poznać

Noc ciha, jasna; gwiżdża to wiele promienie
 Spryżają hory na usłone drzewa,
 Gwiazdki światły - co skryły się w cieniu,
 Spłazają psaske cieniu już nie spiewa,
 Stała się śmiećna góry i do stodoły
 I do stodoły na umarłe ławeczki
 Górski, gdzie przez białe brzośnia śniegi.
 Wocy majona - tutaj jest i gły pieśni twoja ciha,
 Bez ston bez przysłów - a ~~spiesz i to spiesz~~
 Gły z kwićci stonki, gły z kwićci kielicha,
 Właśnie i wój harmonija się wbiła -
 Dobrze jest myśle, bo sporynek w stonki
 Ból ukazani umarło, sen zamknął powieki

I myslę - ~~ile mi będzie~~ że jednak nie.
 mi będzie w grobie,
 Bo wrak ten spokoj taki już na wieki.
 Długo.

Mówię o sobie mało Ukraino,
 Ten krajem szczytów, żeś trzęsawicowa,
 że ręki swoje swąkima - miśtem pływę,
 że kłosem swoim otwierasz ramiona,
 aby je ponieść i raj nocne, miłości,
 swobody świętej i świętej wolności.
 - Mówię, ja smutkiem i woskynam, ^{nie} ^{nie}
 Bo choć on Kocham Krimo ^{rodzaj} ^{rodzaj}
 by wrak ja wierz, że ręk twoich fale.
 Tak w innych krajach, gdzie już boleć się
 Tak twoje fale brzęczą i brzęczą,
 gdzie czerpieć, smutkiem i szarym smutkiem
 Takie raj świata? Coż mi ten raj nasz,
 gdzie już nie leży, gdzie śmieć i śmieć
 gdzie stary żółty, gdzie stary żółty,
 gdzie pod przemianem nie jeden upadek,
 gdzie nie ma jeno jak płak. Próżno
 gdzie nie ma wiar, nadziei, miłości
 gdzie wargach - Tak jak w innych stronach
 świata
 Czerwona błękitna i męka upłoty.

Wdzięczne łze po łach, bujne kwiaty ziemi,
I łany kwiaty szumieją wiatr ^{brzęczy} wspaniały,
Wszystko było datowane przez cię dobroć ^{brzęczy} i miłość,
Gdy o tobie swym miesiącu miesiącem ^{brzęczy} świątę,
Tyż ^{to} mienisz serce - młodość ~~ukrainska~~,
~~Daj mi świadectwo~~ je kamieniem, co przy drodze leży,
Lub wrót je.

Albo ty ruki wrót je wstęgi ^{brzęczy} wina,
Co od prętku aż do końca bierze,
Oni mi pytają, gdzie jest i ^{brzęczy} ~~pac~~,
Bo kółko ^{brzęczy} ciekawie tak jak jest ^{brzęczy} ~~rosta~~,
Półki na wstęgi brzośce ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~,
Półki ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~,
Oni ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~,
Oni ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~.

Do Maja

Oj mój ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~,
Je mi ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~,
Je ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~,
Je ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~,
Je ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~,
Tę ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~,
Przez ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~ ^{brzęczy} ~~brzośce~~.

2. Czerwca

Nidziastem drzewy młode, jasnowłose,
 I pogodnem ciałem, z ramieniem młodości,
 I takim niewinnem; - jak kwiat lili w maju
 - Tak od niej białe jasność niewinności.
 Ta gwiazka jasna wśród liści zielonych,
 Pewnie od kwiata różni by nie była.
 To czoło - pewnie wśród jasnych promieni
 Jak na obrazku święta się patrzyła.
 To mądre oko - o pewnie spojrzała
 Na świat ten cały jak na rękę tury,
 I nie dla siebie nie pragnie, nie błądzi,
 Bo życie nie zna, bo nie jej nie męczy.
 I pewnie tylko kiedy nie spostrzeże,
 Opiłi, że ono przemija i ginie,
 Że życie dalej - jasne jak białe,
 Gdy się za brzołę, opsygnie je, minie.
 Te nuda wdziernie - jak kropka karmienia
 Pewnie do piórek i śmiechu stworzone,
 O te niewinne asteczek drzewczyny,
 Pragnie, a i może nie raz na one.
 I postać całą, ach taka kochana,
 Młoda, secesyjna, jak liśćek porzeczki
 Wzrastająca mui do samego wana
 Białeń wstęgi - ta drzewczyna wiosna.

Gdy byście, stróżach poruci się mi dano,
Tej najskromniejszej, wrócić dacie,
Chciałby ja wziąć na bezkarną szatę
— Wie dacie, poruci skazanie co tam w górze.

I ta niewinna, drobna, biała,
Jednym piórem, na śniegu (pióro),
Gdy stacie spojrzysz na to jasne słońce,
— Prosi mnie oświecić na krótkie wspomnienie,
Gdy je zobaczysz — ci — co cię w oświecie,
Ona chwila, tuż, tuż, tuż, i cierpienie,
I ci co w ciemności, ^{stony, i, wrogie} ~~na ciemności~~ ~~stony~~
Ona chwila, przed nią, swojej nocy, góry,
Wspomnienie na wersetko co było mi drogą,
Gdy im zabijam ten ranek onajowy.

— I tak w poezji obwinam ją przed
Pierwotnym, ciemnym, ustaję, wrogo,
I dalej drogę myśli i duszy, spędy,
Dziwienność, mimi, przyskrajają równo.
I tu, teraz, gdy idę ulicą
Myśli się, moje

— Tu jest przybłądłem w mojej biednej głowie
Gdzieś, tam, jej, białej, wierszy, już, myślałem
W jakim królestwie? Aż tak się nie dowiedzieć
Po to królestwo, wsiak, ja, jedna, czasem,

Ł Czerwca - Czerwca. 1895 r.

Ł Czerwca / 19 / - Piotrowka.
Wokół pałki - w myśli, w ciele
Ja nie nie wiem; sama wśród martwoty
Aptur życie - od życia paloka,
Wśród o słachach - iż wśród ciemności.
Wiem, że gdzieś gwiazdy wydają promienie,
Te gdzieś tam dźwięki, przedni miśkaż,
Lecz choć są światła - ja kuam tylko ciem,
Przebieżajcie - oba mi nie grają,
I idę sama przez życie do grota.
Nawet się udaję, że psasz, że krzycisz,
Że Chmura mała, co po wielkiej tacie,
Że nieszczęście, wielkie, czy małe, ma smutek,
Takie odrobne od mojego świata,
Tak innym wstanie, pragnienie, siła.
I myślą nawet - jakby go nie było.
Nie sama iż; pałki wokół, grocki,
Ot dźwięki moie, bo biermiare kroci,
Ja mam, przedemna ten biermiar szeroki.
Wi myślenie, wstanie, mi apra się wery.....

20 czerwca 1895 Piotrków

[illegible]

23 czerwca Piotrowka.

Siłci na młodej Arcewinie
Wicher pędziło wznowione,
Lecz też wicher mrozi pręmiące,
Lecz inny wróci do Arcewinie,
Znowu jej targnie, białe kade
I Arcewinie, białe spada,
Uchoz gąszenie i kwiecie,
A wicher wyje i miecie

26 czerwca.

Lubi samotność; - gdyby kłopotliwej gwarze
~~Wstała sama z myśli moje Arcewinie,~~
Wstała równo własnej mojej Arcewinie,
I wstała wstępy niej przystojności mary,
I wstała przystojności oby nie gładzi
Postaci jasne, ręk białe, ~~fioletowe~~
W niej samotności apom i wracie
Staje przystojności jako postać doświadczenia,
I wstała przystojności w jakimś pręmiacie.
I mnie co rycie ~~wiedzę~~ tylko prozę,
Co o pererji wiem z ksiąg lub powieści
Pererji staje z rożkością i grzech,
Jaka się tylko w jej ramionach omieści.
~~I mnie tak dobrze, o gdyby te chwile~~

~~Мил'яно собъ насъ насъ~~

2) *Hy. B.* o wtajemnym rożnym specyfikach (wzrostu).
Bez rozumowania —

Bez vorwurfs

28 Chetwa

Wroty (kt. marzył, Kąda woda chwieje
 Jego marzeniem w brzośnięto usta prawi,
 Lekkiemi krokami, jak spłynęła motyla
 Świdła kraj, gdzie słońce go wiodł msta,
 Kryształ, barby, flaki, światła, wonie,
 Cudów świat kraj, to twój
 Tyjamenty świec - jak w królowi koronie,
 Gmachy pospiania, woko kwiecie more,
 Pisma niebiańskie wiesz stygac' z daj
 Tęczyca słońca jasne słońce niebie
 Harmonije wozżekne - ~~kon kome~~ ^{Wozżekne} ~~graj~~
 Tęczyca świat wozżekne no cie
 Wzby raj jski; tam wozżekno ydaleka,
 Wozżekne starby i km nim go nci
 Lda się przybycia jego tylko arka,
 By adzić z tych cudów - wozżekne słońce
 I w wozżekne świat ten wozżekne ekaty.
 Poswity wroty - bez tyje na nci,
 Wozżekne wozżekne ~~Wozżekne~~ ^{Wozżekne} go cizkie kwaty
 Wozżekne msta goni na nci wozżekne,

Nie, że granicy przebyć ich nie może,

Przećni

~~Przećni~~

~~Przećni~~

~~Przećni~~

~~Przećni~~

~~Przećni~~

14 Lipca

[illegible]

11 Lipca

Petrzyna gwiazdka na ciebie,

~~Petrzyna~~ ~~już~~ ~~plaka~~,

~~Wierzyła~~ ~~że~~ ~~na~~ ~~tym~~ ~~mieli~~,

~~Smutek~~ ~~serca~~ ~~za~~ ~~pada~~.

Boż chmurę ~~ty~~ ~~miat~~ ~~na~~ ~~czem~~

~~smutku~~, ~~ponurę~~,

~~Y~~ ~~ratocyta~~ ~~in~~ ~~gwiazdka~~ ~~(tę)~~ ~~potem~~ ~~nie~~ ~~ratocyta~~ ~~us~~

~~Ponad~~, ~~chmurę~~.

~~Y~~ ~~gwiazda~~ ~~ta~~ ~~z~~ ~~nieba~~,

~~O~~ ~~twoim~~ ~~trac~~ ~~zyciu~~

~~Y~~ ~~my~~ ~~ci~~ ~~czego~~ ~~potrzeba~~,

~~Serca~~ ~~w~~ ~~ukryciu~~.

~~O~~ ~~już~~ ~~potrzeba~~ ~~duży~~,

~~Quary~~ ~~Serdecznej~~ ~~tylko~~

~~Co~~ ~~by~~ ~~przyniosła~~ ~~do~~ ~~głowy~~

~~Chętnie~~ ~~chwilę~~.

~~O~~ ~~już~~ ~~serca~~ ~~potrzeba~~,

~~Serca~~ ~~miłego~~,

~~Co~~ ~~by~~ ~~ga~~ ~~warsta~~ ~~do~~ ~~nieba~~,

~~Wierło~~ ~~smutnego~~.

~~O~~ ~~trzeba~~ ~~już~~ ~~tak~~ ~~mato~~,

~~Do~~ ~~serca~~ ~~tylko~~ ~~w~~ ~~zyciu~~,

~~ieci~~ ~~serca~~ ~~zawsze~~ ~~mi~~ ~~da~~

~~Co~~ ~~lubi~~ ~~w~~ ~~ukryciu~~ !

Lies-

~~Czeka tu, a Parisk mój myśli / tamże daleko,
Gdzie szczyty miedzi, gdzie wiatr gosi,~~

~~Winda~~

14 Lipca

A pobiegły myśli w dal,
a lasa sennem, z otorem fal.
A pobiegły w dal!
A pobiegły wrym kraj,
Doma ziemi sennąj skraj,
A pobiegły w kraj.
Okt mój myśli mi dogoni,
Gdy w skraj, to w pozni,
Skryta ptamie kme.
Po nad gory już srybuję,
Po nad boryki ulafuję
Kosorze toły me.
Kosorze moje silne moczają się,
I nie stan przed mogiłą,
Nie złykają jej.
Wzrostokre prespren ring,
Hej tyra tam, gdzie ciurging.
To moc duszy mej!

~~Lubie i bawmy także i kwiaty,
Kwiecie wiosny, i kwiatów spowity,
Tę piosenkę spowijamy w brzozy,
Będzie jak marmur, — a piosenka
Lubie i kwiecie wiosny.~~ Jak piosenka.

Przyrodzono, Pani, harmoniję wciśloną.
Przypada, wspomniana, i w skarby bogactwa!
Cibie to wiosny wianka korona
Cibie przysięga Skierowności szata.

Przemnie ludzki — skore i białej,
~~Przebiegiem swym gruciem domy swy, pszczy~~
~~Przebiegiem swym, kłopotliwe manewry~~
~~ożt swój własny na wielki postawaj,~~
Czworć się do tej celi wyprzedzić wyrwie z uspienia

Przyrodzono, Pani, twój miękki sile,
Chęroczamianna iła nas, niepozysła
I prawię jeno przed nami występa,
Naj to jest iła nas bolewna zabija,
Przemawaj, aby skarby twoje padano
I iła nas jukoś wielkie sukrowobliwa
Bo nam przyswajasz ludzki i mierny,
U gody ił wiodę ludzkości ^{wielki} ~~rozmait~~ wianę chiniwa,
W celi przyswajasz byt ił chce umiary.

7
A marami se wroćkie marzenia.

~~Łezami smutek niechciał przebiegnąć,~~
~~Bo nadzieję ślicznego jutra on nie miał nadziei,~~
Widział, że losy nie są takawere,
Lecz ~~to~~ to po karkasie krzyżówie po łosie
I kłopotem ciętym na zawer.

Ok jednak rancie nie chciał smutnej ziemi
Bo ~~niechciał~~ ^{niechciał} ~~jako ma ścieżkę~~ ^{niechciał} ~~zdać~~ ^{niechciał} ~~zdać~~
Ciepło - łowiszek, ty bracie se smutkiem,
Nie wred za tenk swego rywa.

3 sierpnia
Przedem ~~ojciec~~ - ~~nie~~ w moim biegu,
I myśl bez granic biega na swobodzie

2 4 sierpnia.
Step - step bez końca; rancie skum na niebie,
Ta sama kreskownia co przed brzoim okiem.

Dwa wiersze stepy: na ziemi i niebie
A st. Ołtwa. Wzrost na niebie i głębokiem.

Step niemiecki tanem pokryty: porzeczka,
Larawa ryba, ~~stawa~~ ^{stawa} staważniki,

I kwiaty okrągłym kwiatem jako kwiaty kwiatyca.

Owoc na lato gorące - Modniki

Liczne gorki i wielkie kawony.

Niszed dyń wyrosła soczyste ~~kanady~~ melony,
~~Wysoko do nieba~~ ~~na~~ ~~wieś~~ ~~na~~ ~~Wajnym~~ ~~bażantach~~.
Półwysep ~~dobry~~ ~~połone~~ ~~bażantach~~.
Tęczyło się ~~świecie~~ ~~na~~ ~~równi~~ ~~przełomie~~
~~Wysoko~~ ~~Gładkiej~~ ~~i~~ ~~praskiej~~; ~~głównie~~ ~~głównie~~ ~~kurkasy~~
~~Niemieckie~~ ~~swe~~ ~~człota~~ ~~współ~~ ~~leś~~ ~~zieleni~~.
~~Wysoko~~ ~~głównie~~ ~~na~~ ~~Wajnym~~ ~~bażantach~~ ~~i~~ ~~nie~~
~~Wysoko~~ ~~na~~ ~~Wajnym~~ ~~bażantach~~ ~~i~~ ~~nie~~
Przekryć ciemną - ~~czarną~~ ~~wojownicą~~,
~~Wysoko~~ ~~na~~ ~~Wajnym~~ ~~bażantach~~ ~~i~~ ~~nie~~
Kraj ten ~~pragnie~~ ~~wydrężyć~~ ~~z~~ ~~ciemności~~.
~~Wysoko~~ ~~na~~ ~~Wajnym~~ ~~bażantach~~ ~~i~~ ~~nie~~
Jednak ciemna i ~~trawa~~ ~~przekryta~~,
Jednak ~~człota~~ ~~podnoszą~~ ~~do~~ ~~Boga~~
Jednak ~~świecie~~ ~~na~~ ~~Wajnym~~ ~~bażantach~~ ~~i~~ ~~nie~~.
A ~~to~~ ~~człota~~ ~~podnoszą~~ ~~do~~ ~~Boga~~ ~~i~~ ~~nie~~.
Znow ~~step~~ ~~serdeczny~~ - ~~człota~~ ~~podnoszą~~ ~~do~~ ~~Boga~~ ~~i~~ ~~nie~~.
Gdzieś w ~~Wajnym~~ ~~bażantach~~ ~~i~~ ~~nie~~ ~~z~~ ~~ciemnością~~ ~~z~~ ~~ciemnością~~.
Wysoko ~~człota~~ ~~podnoszą~~ ~~do~~ ~~Boga~~ ~~i~~ ~~nie~~.
Jako ~~step~~ ~~serdeczny~~ ~~człota~~ ~~podnoszą~~ ~~do~~ ~~Boga~~ ~~i~~ ~~nie~~.
Cisza ~~na~~ ~~stepie~~ ~~człota~~ ~~podnoszą~~ ~~do~~ ~~Boga~~ ~~i~~ ~~nie~~.
Lub ~~przekryć~~ ~~człota~~ ~~podnoszą~~ ~~do~~ ~~Boga~~ ~~i~~ ~~nie~~.
W ~~Wajnym~~ ~~bażantach~~ ~~i~~ ~~nie~~ ~~z~~ ~~ciemnością~~ ~~z~~ ~~ciemnością~~.
Tak ~~głównie~~ ~~wiele~~ ~~bażantach~~ ~~po~~ ~~stepie~~

Stoi jak kręgi w dennikow gromadzie.
 Prędko i szybko z jego to ~~rozumu~~
 On ma wielki i piękny
 Sąd mądry, a przy dworskim sadzie
 Nidniejsi sędzi, stęży, toki i stordy,
 Skąd z worowia, krásna ślacha kęsta,
 Wielki budynek, gdzie karmia już woty

Dalej, ej dalej jasna wstęga pyśni
 Jazda wrota w skądniej stronie.
 Do już w jej męty skąd zapatrzyły
 Głęboko w koczki kładzie kęsty męty,
 I zamiast dalej to kocznie same stoły woty
 On nad jazdą, cicha porostaty.
 Tęże więc bieżem zobaczysz jak wene
 Stoją opoki wielkie, albo male,
 Te w woty woty, te we woty prężne
 Jakby pięć razy wydłużone skąd
 Cóż kocznie koczki i wielkie i drewna i sioty
 Kocznie skąd widoku jazdą
 Własy już w woty, kocznie dla sioty,
 Lub dachubki - wygodne przytanie
 Ta dachubka - to toż kocznie
 Ozi to miano - bo w niej dach cętki
 Długo jakby białek na ~~dach~~ osiny
 A tym koczkiem w gęst woty niekto

Lecz tabor wierzysz most jaki wyciągnę,
 Co cię do skłaku głównego dowiedzie,
 A z tego skłaku w jakie rzekie stronie
 Najlepsze nawet - podróżny wyjdzie.
 Lecz znovu stąpy przebieć mi potrzeba,
 I ka'paci wory ~~to pełniący obrotami~~
 Łobaczyć spojnie z ziemną matką - miobą.
 Tak więc jedno - mię angażi się w jare.

11/23 Treuina & Wierwka.

Krowicka, która stworzyła, maćo-światła - jak bez
 silna moja wola, jak niewykonalne twoje ^{inaczej} pragnienia,
 jak bezpodstawa moja wiara, pragnienia twoje miedzy
 sycone, życie twoje bez możliwości, bo twoi emulacy?
 Charyzma, śmiech, dążyć do czegoś, a to coś igrački z ciętej
 roli, i zamieniając się w tich kinniej jesieni; kl. lada
 powiew mrozi z sobą. i wrogowickiem tylko jętos i ty
 i kaziu z twoich, łacia twoji, naród, lud, ludzkosc
 cota; to jednak to prawniki tylko na klone świata
 siła, a przecież ona jest, a gdzie, a jaka? - Wrogow-
 skiem jętos, a ten wykarim, że to nie sąwice groza
 miedzy jętos, a, gdy zrozumiesz lekarska nie
 maż i radu kadre; i porożtaj, ci tylko niemoe
 słow kras. - "oli ci, ta niemoe tylko brata ty

[illegible]

[illegible]

Gdy nie dociekała zbyt się troszc, co nią czeka — wówczas
miał wielką siłę w sobie: myśl. Gdy rozmawiała z nią, widać
kochała, swobodnie — przysłała jej wiersze miłego wspaniałego,
Przy jej pomocy wznosiła się na wyżyny, zda się, nie
dociekała. Ona ci słuchała śmiało ciekawie, nowo, pełne
poetyki i wiedzy, a rósł pragnienie wygłoszenia. To wiersze przy-
chodziła słuchać, choć ci nie było gorzkiego przeżycia
można; ona cię wzmocnia, choć wszelkie moce odwrócić i la-
czyć; ona cię nasłuchująca wreszcie.

13. Trześnia do Trześni

Czyli ci światła piękniejszy tak ile na ~~nie~~

Tak ile na świeci?

Czy ci tak jak mnie rycie

W tym mrokiem zimie?

Czy ci swobody nie staje

Jak mnie płacyno?

Czy Tyś jakże promienie

Nie przepaść głąb?

Czy ci wichuro zimowa

Łoś tój nie mży?

I czy jak ja nie leknie

Tuż do mogły?

Tobie wark światła za wiek

Trako majas ty moji?

More, za wiele ci wody

Wciąż adroji.

Ami mić cava natura

Ból, Trakti swoji,

Do czyż ma świeci ja jedna

Wciąż we Trach adroji?!

15 Krainia
Jenera.

~~Dola nas drich, d' zensia' jak tako, sta, of smutna dola~~
~~je nie' serdecne, co nas potoczyla~~

Dola nas drich, of sta, smutna dola,
Hebata lata co nas potoczyla,

I prędy nie' mójce wapolna naura wola
~~jakas rozstąpiła~~
~~nie' nas nie' znowy, hej, az do mogily,~~
Az do mogily.

Ty i ja smutni, Ty i ja obcy sobie w zyciu,
Jomiesiem cignat, bol nasz, w swiat miesnany,
I tra nam tylka zabytynie w ukryciu,
Owie iz serce, murcie stargane,
Oj tak, stargane.

~~Et moze z dola od siebie~~

Et moze, kazde z nas, choc' nieskorzliwe,
Mysle o drugim bozie z to nadzieja
Ze omiouty go losy zadrachwe,
Ze dola, dywie, roze jemu sieje
Oj roze sieje.

~~I powiedz, czyli lepiej bylo tu.~~
Lecz nie, my wiemy ile gorzkiej maki,
Miesci iz w zyciu, z ciotpiem bez miary
Zycie nie' stowdzi, z hojnej sy piezaki,
Oj, to jak wiela - my ~~ofiar~~ ofiary
Jmone ofiary.

O, byle tylko, gdy śmierć przyjdzie ciota,
 Aby byli pewni, że nasze cierpienia męczeńskie,
 Tymczasem gorzkie i ciężkie
 Wskazują, że nasza prawda nas szczęście ogarnie,
 Przemienienie.

I brogostawic' b'xiemy te chwile,
 Co nam iz boleu benednym udawata,
 I tu dnem czarnym zwrociemy iz mile,
 Hyde iz chwilek' cierpien' wiecznosci' ceta,
 Dzio wiecznosci' ceta.
 Nie zwazaj bracie, ~~to swiat~~ ^{nieklósty} ludzie ~~stato~~,
 I miéchem z ryderskim ~~morem~~ ^{te te} ~~zrywajaj~~,
 Bo one ~~oni~~ ^{oni} stoica ten kto nie zna burzy,
 Tam iz szaleństwem - jasne prawdy ~~ada~~ ^{ada},
 A nam nie ~~ada~~ ^{ada}.

Oj nie lubię smutku, gdy w twe patrzy oczu,
Bo wiem, że wtedy twój po ciemnicy kroczy,
Kiedy, że wtedy Chartu brakuje tobie, siły,
Że doła twa gorzka, los ci twój nie miły.
Oj nie lubię chmury na twojej jasnej twarzy
Bo wiem, że jmięć blada wtemczas si się mawia,
Kiedy, że świat traciś, i szukasz konia,
I za czasną chmurą nie dostreżasz słońca.

Zabierz mnie morze, zabierz ~~wszystko~~
 Weźch ja na chwilę łow wielkość serca,
 Weźch ~~z~~ z ~~ty~~ ty ~~potęga~~ potęga łow nalałaj,
~~z~~ z ~~ty~~ ty ~~swój~~ swój ~~żal~~ żal swe inni;
 Zabierz mnie morze.

Zabierz mnie ~~zabierz~~ wdać w mi, pani,
~~zabierz~~ ~~zabierz~~ ~~zabierz~~ śmierci i wrogo,
 i go już potwór pochłaniać wrogo,
 rób do naderżniętej miedzi przystaw,
 Zabierz mnie ~~zabierz~~.

Zapierz mi^o more, od 1902 udała
 a bog, z otz kitem być bog tylko more,
 Ty zapomnienia ucielesz to^o,
 Dł^o mi m^oście przymiesz fala,
 Od 1902 fala.

Zabierz mnie morze, ciche, burliwe,
 Tępe, ~~możęce~~, ~~ok~~ kowiołecze, gładkie,
 Takie bezkresne, takie swobodne,
 Czarem jak kaprys kobiety szklanej,
 Zabierz mnie morze;

uabierz mnie more
uabierz mnie more, na swej ^{przebiegłości} ~~przebiegłości~~
? ~~stanie~~ więcej

Złotych miłe more, na brzoim Tonie
 Wsłusz me Frostki, Fry moji, zale,
 I wstrzygaj miłe brzoim fale,
 W ci dnu imię bż, jakby po ugonie;
 Złotych miłe more.

O nie się dawało w ~~prochach~~ ^{duchach} ~~złoty~~,
 Że miłka spójnia świat ten opoka,
 Łaspak ławie skowron, miłośnik,
 A ich ~~roztęka~~ ^{roztęka} deska grobowa.
 O nie się dawało, że dno pralni.
 Jasne, promienne, w siebie wierzące,
 Do lotu wezmą się ostatnie
 Był boleć, gdzie świeci stonka.
 O nie się dawało, że wrony spota
 Wierzę w dzień ~~pragnienia~~ ^{pragnienia} ~~złoty~~, mawy złoty.
 I że mawie i w pieknie ~~potem~~
 Słodkość w rózne ~~złoty~~ ^{złoty} spłoty.
 O nie się dawało, że wrony ~~złoty~~
 Takie wrony, co kady ~~złoty~~
 Wrony gdy tylko ~~złoty~~ - los swój ~~złoty~~,

I wiek innych mawie dziecinnych
 Wronie ja ~~złoty~~, ~~złoty~~ ins ~~złoty~~,
 A kady ~~złoty~~ ~~złoty~~, a wiec w ~~złoty~~ ~~złoty~~
 Rozczarowana ~~złoty~~ ~~złoty~~
 Wronie, że spójnia to nie tak ~~złoty~~,
 Tak bezpodstawa, taka ~~złoty~~,
 Że nie utworzy nigdy ~~złoty~~,
 Jak tego mroda ma ~~złoty~~.

Drż mi, że chodzę najbliżej dusze,
Jedności jednak swobody nie mogę,
Że przysięgam światu zrywać się, knurzę,
Że wien nawet przyjmuję równo.
Drż widzę jasno — lecz kłam mi owej
Chęci mej rżnąć; i lęka się Złoty;
Tych snów mroźniejszych zapalnej głowy,
Napój dla wien, święta excrewy pieszczoty.
Zal mi i wiesz, że

o jasne przekazy sny
Drż prawdę tylko znam,
Nidz że dawne mgły,
To był fantazji kłam.
Drż zrywam marzeń mi,
Wtem wyciem mem,
Bo pocóż, poco śmie,
Jdy ser zostaje snem?

Grandes Miroslaw 141. R. 2. Północnika Genewa
Cni ja w bulki wien zawiły,
Co brzości wien samummi słowy,
Bo gnie się kurdę — i postugam wozdy
Gorkie procrenia formysilnej mowy!
Cni ja w bulki normie wien,
Co eda się ptynci obrymiz raka;

Ko zamien sę za niu pobierę
 Wzrucie sptynie heu, heu doko!
 Ani ja w gwiazdy wierz promienie,
 Bo mi nanka jasno wykadła,
 Ze bież ci gwiazdy oddawna śmieci
 Chociaż jej promień w oko mi wpada!

Z dziopada Jacewo

My życie umiemy, - w wielkiej, jasnej soli,
 Wśród nagich trupów - dnie krawie godziny
 Ani sęgę gwiazd co górze' prężyć wzdali,
 Lech patrząc w ciata przeznite i sine,
 W miednie starane, sę w ~~papier~~ otwarte ~~skrzyni~~,
 Ktore choć patrz ni widze was pręcie,
 I tak przed nami - cel nie jst zakryty,
 Ksien' pocioty ~~glad~~ prawde w o'wiecie!
 I tak wy wiecie - te ciata mnaste
 Dady nam formać - chem sny wasne byty,
 I wazy' walekch na wielki dady,
 Nawet nie chcecie wierzyć rżcie snity.
 Umiecie toż życia - wiecie kres by' mui,
 Chocby doxunly butkie go nie Chciady
 Sędzicie, kiedy marny sie' s' kazi.
 Jakiego wieczności wysunę' ideady.

~~to~~
~~Jeszcze niech ranki, brithi w odległości.~~
Po za wiecznością - inne wrotaś brednie,
Lecz wy w nie wierzyć, ba stuchać nie chcecie,
Mowy szaleńców, bo wrak to powrodo, ^z
Te mowy szaleńców smugi się po świecie,
Głuchci do nie gwardy dżę, głębie ni by tam w dżę.
Jaka się gwinda do ciotnika pali.
~~Ay wiecie młode dziewczyny~~

Ay znacie dobre ludzkie przymiary,
Choć ^{tego ranki} ~~nam powie~~ nauka nie data,
Bo! znacie ciota - chociaż by ziniem,
Nicie da czo poety duch pata,
Nicie te śmierci przyja'mni pojmujeć jęsu,
Te jedno życie - inne życie todu,
Nas więc nie tworzą te ciota co gasną,
Jaki by wrót parę topiżce się Todu,
Bo! wrak na mieni innych przyjdzie wiele,
Przyjdzie nowe życie, nowe ciota,
I nowa droga now przed mieni uskuć,
Proci' więc blęć, że wzięta mogita,
Tych aby mrie byli tu zapora?
I śmiech i żółgi na ustach broni widuje,
Gdy przyjdzie kolej wrak i was zabiorę
Śmieć rodu życie, a życie śmierć się!

Toż macie pragnienie, to jest pragnienie wrażeń.
 I widać inną pragnienie (Człowiek)
 I wy tak smutnie - macie nie chcecie duszy,
 Wierzyć w siebie, w siebie, w siebie, w siebie,
 Ale nie z was kładą tak na karku skrzyń,
 To widać wiarę, to widać pojęcie.
 Aż znacie miłość, o tak miłość,
 I dobrze wiecie, że istnieje ona,
 I może nawet wy same Kochacie.
 Jeśli miłość chce się przyrodzona
 I ta co w ciebie kładzie ty wem, kładzie.
 Ta miłość wam tak jak śmierć konieczna
 A śmierci, nie jest wam obojętna.
 Lecz ~~smierć~~ ^{zmiętnięcie} i ~~zmiętnięcie~~, gdy rozum wam wiecie.
 Oni, wiecie, że was miłość nie istnieje,
 Oni iście w świecie wściekły

Gradina Geneva.

Kie tyje mnie niese, wcięż pływ na fali,
Tyżerne wiatrki kora wprostemu mija,
Włoto mnie - to jak z kradami igraje,
To z pęta młyna z miaz, do sinej oddali
To z gór, podawia, to z pękocia w głąbie
Do brzołw przybiera, to znova odpycha
Tyje mnie niese, ja miedzi kresu!
głęboko i poci?

Tyje mnie niese bezsilne, bez woli,
Bez stem żadnego, ot bóg porzucony,
Co z brzołw na różne pomioły nia strony,
Oto borsce cry ~~stare~~ chodoli.

Tyje mnie niese, mnie, wioch wpo'braci,
Korucki ludność moci, korucki wabiwa,
Darennie się kady tej ziele opiera

Darennie na opór swe iity abraai.

Bo eging, zmaleja na wicki umierceji,

W tej mocy, co wrytko w gawnia poci,

Co wiodka wraasta jedna z miewcy, i wietrie, i ~~stare~~

Wreckbyta, wreckwrexy juk ~~zagałke~~ juk widm,

Owi się anajdzie, nawrexi z ~~zarypan~~ kerpłom,

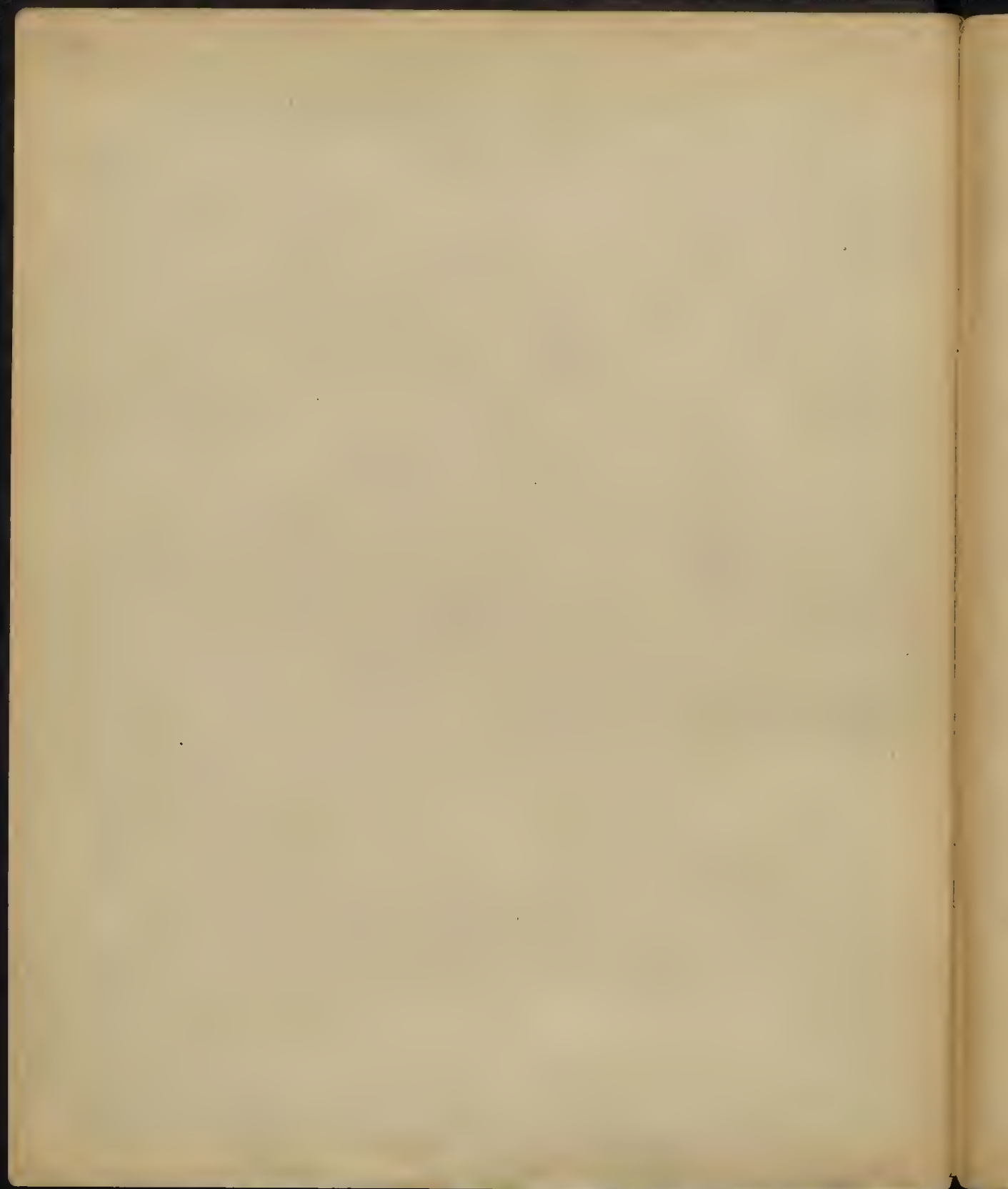
W cielu z ~~z~~ w góbie atony!

30 gradusa

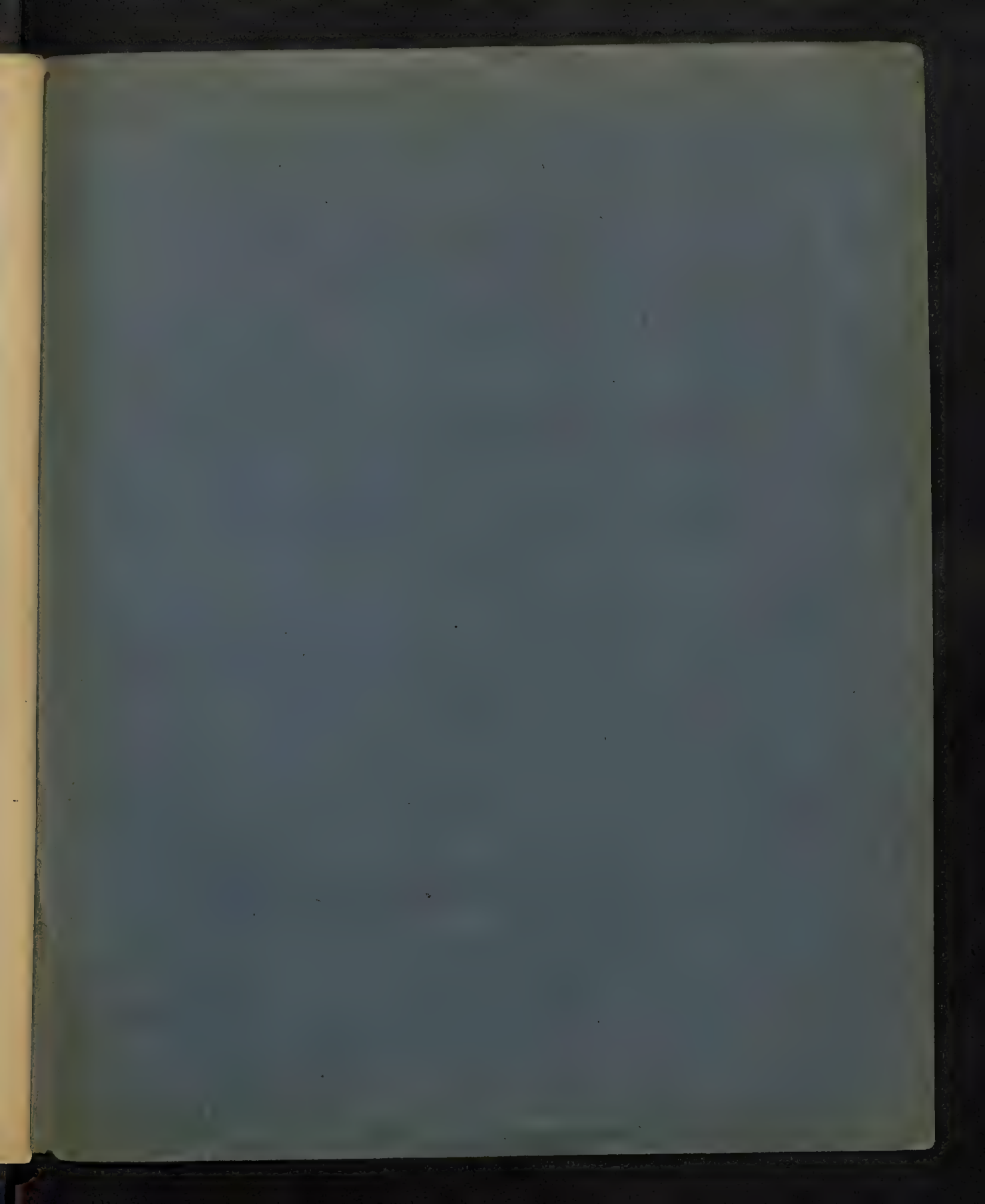
52

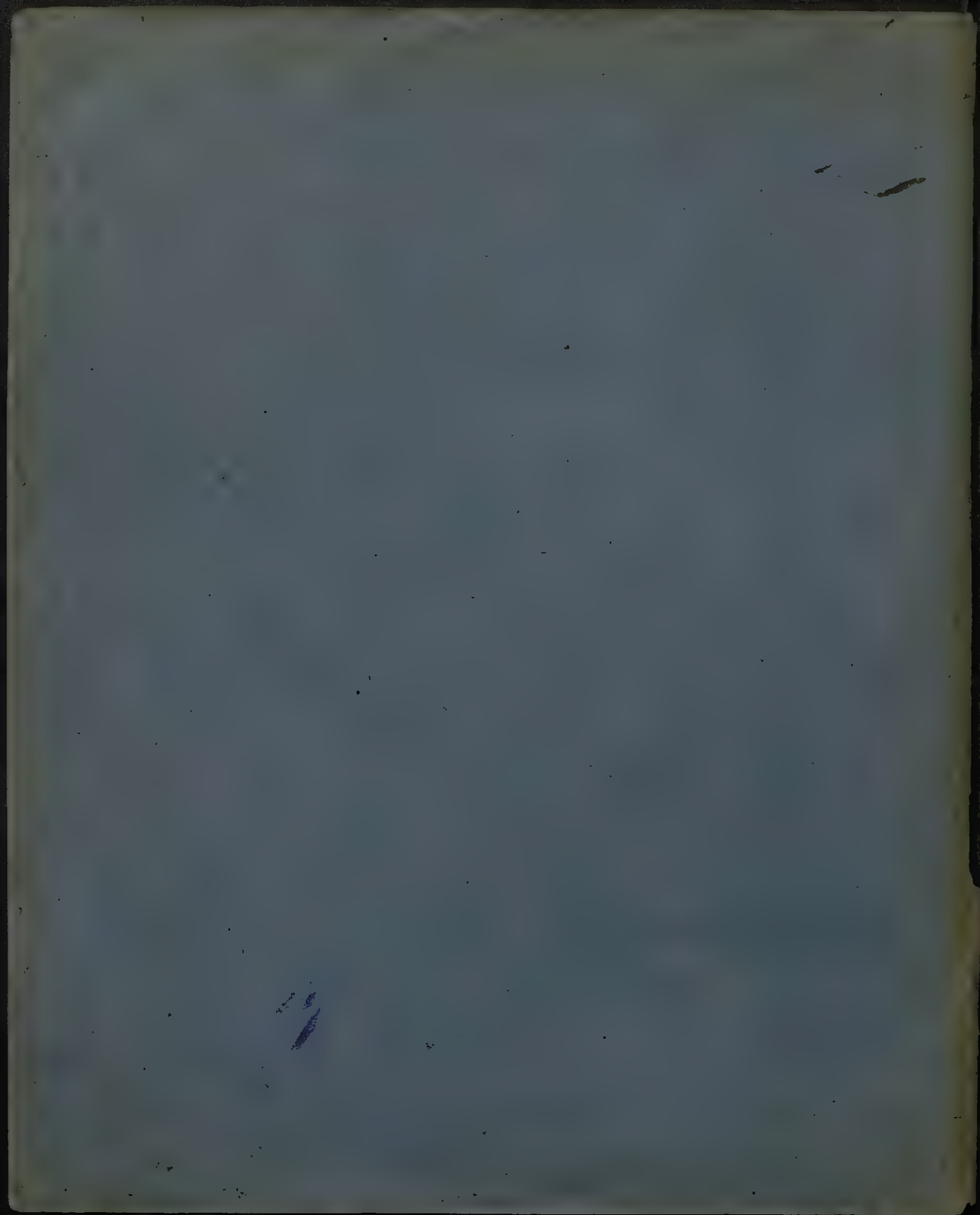
Ja mielka jestem w

Wroclaw,
Dziś,
Ciepło



with 122.





7378 / 3.
11

1896-7-

7378

libl. 100.

Zakrośane 21 Hreśnia 56.

Trudi dobre Gieront, mōwiz ci latia,
Ze gōwiz io cōmny ŹygaŹe sxyty,
Wec by mē widziē - to w mōgō spōmō,
Hnoć wio cōmny ŹygaŹe w berynym wōwie
Owē sxyty sxyty.

23 Hreśnia.

Dobre ci stō, dobre ci gōw
Co stōwysz w bratniakō Źa ciē Tencuē,
To cōy Iwē wicē co to spōwē na dachu
Gdy ciē z gōdow, nāpōskasz chmūr;
~~Skōdy ciē stōw~~
Wt gōy ciē gōwiz wicher owiē
Czy znōw ciē stōwka blaski wōwōz
Czy dñi ci wicher, czy noc cōwiz
Czy mē sxyty ^{skōto} wōwō i gōw?
- I wiatrōwci kōmny mē wōwō sxyty
Owē wicē, ze kōwōda, bliskōw bōli,
Owē znōw wōwō kōw bōli bōli,
Owē mē wōwō ^{mē wōwō} sxyty sxyty,
Owē mē wōwō sxyty sxyty, sxyty.

Ty mi przyścisł w serce otowicko,
I nie wiem co tam było się stało,
Choć de więc cię ~~mój~~ ^{ludko} ~~coła~~ ^{nie} czeka
Dobre ci goś, Dobre ci stało!

Przyjście.

Goni, goni życie marz,
Lepiej słaski co mi śmiech
A gdy zbudne wdał się
Porzeczawia spełnia ciarz

Oto życie.

złomina w jednej chwili
Gdy znów światło rannego,
A to cokolwiek tak ucieka;

Przy brat znów nad dolę kurli.

Oto życie.

Albo inny mi mi goni,
Albo nie pragnie, nie czeka

I tak żyje dzień do wieczna

Albo przygody, nie wstrzymaj

Czy to życie?

Czyż, czy dążyć moja (chłosta)
Daremnie szuka.

"Chciałabym lecieć i nie wrócić więcej"

Tę doł polecieć, w mój nam nie świąty,
Gdzieś po by nie widzieć cięśpienia tygię,
Gdzieś nad pałace, nad miasta, nad chęty.

Chciałabym lecieć, wzięć się z te mój cię,
Włonec w chmurze, ^{i podnieść do nieba, klasa} ~~jeżbyś nie gasnął w głąb~~
~~I stracił sobie to wszystko~~

Chciałabym w tebie dostać się wyryny,
Gdzie nie dostępy smiechu, ni okłasku,
Gdzie nie z ludzkiego życia, z ludzkiej doli.
I nie nawiązywać i nie zaboli.

Dużę bym moję z gwiazdą jakę zwała
I tam bym z gwiazdą stoisz, a tak podług
Spokojni, światła tu reszta jej mata
Spoję byś bezdne serce ukłosa.

A zapomnielibym o smutku,
O smutku, o smutku, o smutku widać
I z gwiazdy dużej - moja by się wzięła!

znam cię czy nie znam, ^{z chęcią} wpośród rozmowy
takie pytanie crepią cię głowy,
Pytanie ~~drwinię~~ jakieś, bo przecież
Korak cię jednego znam ja na świecie.
Idała od ciebie - znam ^{ty} ~~byli~~ ^{też} ~~troj~~ ^{znane}
Tęczy my ~~też~~ ^{też} ~~zobacz~~,
Nico poco pytań tych takich roji
To co zotrować ~~chwilę~~ ^{chwilę} ~~wieśmienne~~,
Mozyci myśli ^{swoje} ~~swoje~~ ^{serce} ~~i dawać~~
Chybaż ~~wieśmienne~~ ^{ja} ~~pytań~~ ^{możę} ~~możę~~ ^z
Ja ~~możę~~ ^{możę} ~~pytań~~ ^{choć} ~~zobacz~~ ^{zobacz} ~~o~~
~~Ja~~ ~~choć~~ ~~możę~~ ~~widzieć~~ ~~tak~~ ~~ja~~
~~Idajcie~~ ~~duża~~ ~~troja~~ ~~wieś~~ ~~ja~~

Śród gór i szczytów wyrosły lasy,
 Prosy w swą dąb, prosy z drój mowie,
 Krumie sz
 30 Kresina.

30 Arreina

Dziwni my ludzie - młode lata nasze,
 A myśli takie smutne, takie exarce
 Króciła tylko aż do sam śniadania,
 Chciała już uchu melodyjnie uciekać,
 I wódki młodości, wódki życia, wódki a'by
 - My ludzie dziwni - gadanin do mądrości.
 Zanim się jaką prawdę mędrce nam pokaza,
 I mówią: wierzcie tak jak my wierzymy,
 Choć nam mylić, i' zmięć i' zważyć,
 My wnet z ich prawdy porzucawim dymy,
 Przyderżym tylko w ich wierze swój im wydany
 A niepewne ścieżki wracając te same.
 Dziwni my ludzie - wiary nam nie trzeba,
 Ani nadziei - niech świeci dla tłumy,
 I poszukiwań nas nie uci' głębia,
 Bo my nie chcemy wytworów rozumu
 Bo jak nas zadowolą z tych nowin nie uci;
 A myśi' preczaj - albo może wykrepi.

Czego my chcemy, ani my nie wiemy,
 Ani na ciele sekretów pytań,
 I gotów są jakieś grzechy, prawie wiemy
 - A wstyd nasz niepokorny, bo go nigdy nie mamy,
 To stuchamy echo świata nie dochodzą,
 Bo my w postawach ^{już} my choć trochę wiemy,
 A może i gdzieś takie jakieś senne.

² Ko će tačij najem sig' rošćal' lat' i s'ivate
Bez ciat ni zguas' uđ i bez urocinj i čine?

-La nani viciha dawa pichno ubata,

7 kolář ryceř své ostatní krouhy:

- Fred Mann Costa, Lubin St. now

- My ich teorijom - ing-ladzi prapjicim!
Zapomne 3 Pazdnicimka.

Genewa 26 Sycznia 1895.

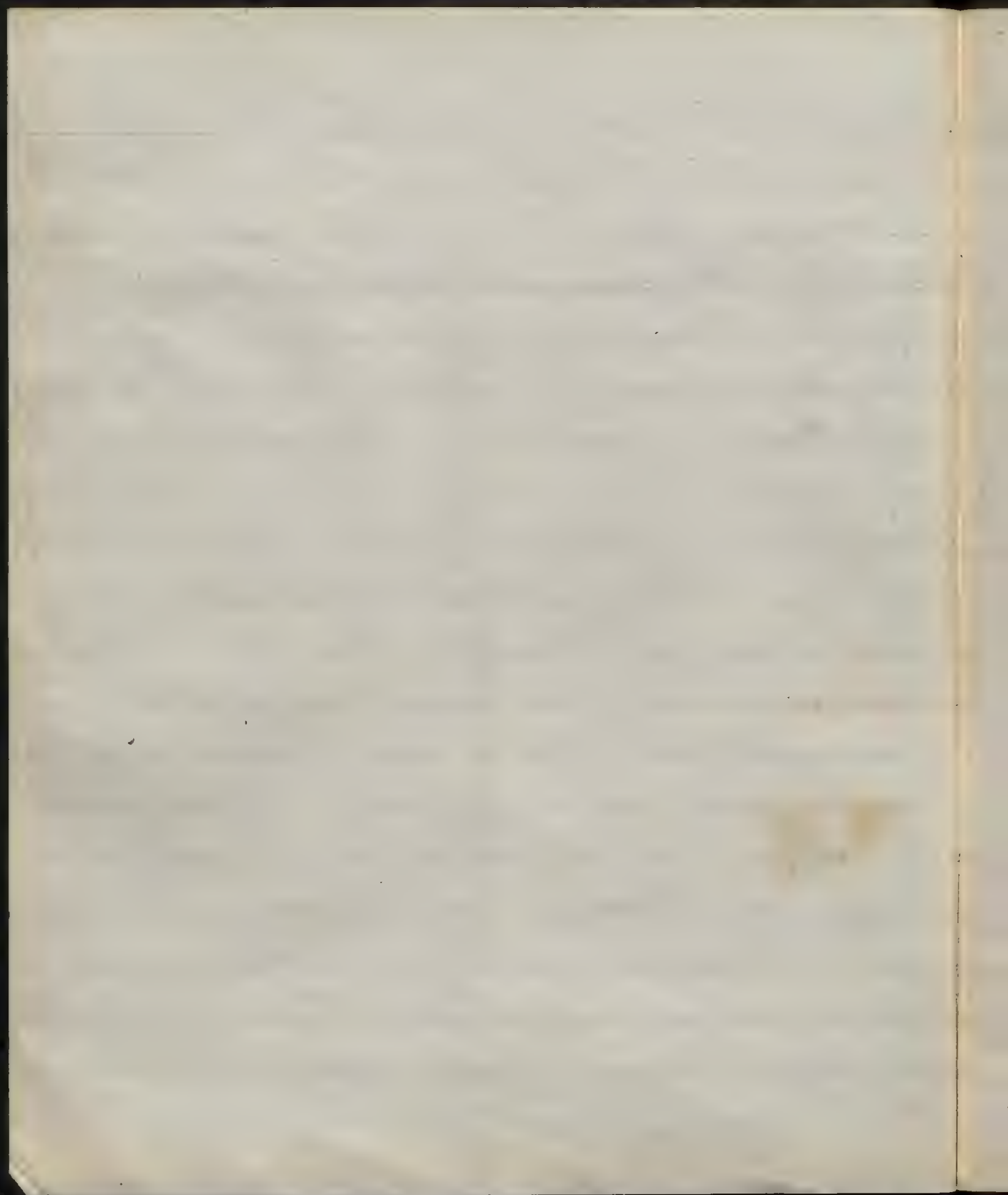
Gdy dziecko do świadomości przychodzić zaczyna
~~mówi~~ ~~tracając~~ ~~mu się~~ ~~nasprężają~~ ~~się~~ ~~zmysłom~~ ~~jego~~
 przedmioty, fakty, wyobrażenia, które są dlań nie-
 zrozumiałe i stąd rodzą się pytania: co, jak,
 do czego? ~~Ango~~ ~~jego~~ ~~Staby~~ ~~umysł~~ ~~dziecinny~~ - widząc
 w matce, czy prastuncu, w całym otoczeniu swoim
 - istoty, które, jak mu matemu pomoc niesą - ~~do nich~~
 się zwraca i tam też rozstrzygnięcia wielu nie-
 zrozumiałych zagadnień szuka. I wielkim coraz
 więcej pytań mu się nasuwa, odpowiedzi zaś sku-
 kać się już naczyni, które jest więc od ludzi, z
 książek, czasem sam na podstawie domniemań
 mu już pojąć zaczyna, co nie poruszkadka
 jednak, i na myśl cięną się zagadnienia nowe,
^{co inne, coraz}
 coraz do rozmyślenia trudniejsze. ~~Stwierdzenie~~
 staje przed zagadkami, które mogą okłonić
 przeniknąć pragnie choćby rozkoszem wyid-
 ków najwizkzych, o nich rozmyślanie cel-
 była tego widzieć. Gdybyśmy takim

pytającemu, a miedosiwieronemu - podsunęło
sobie b. te wszystkie rozważania, które
wrazem ludzki starał się dołożyć podać, wu-
cił by się na nie, siedząc, u tam kiedś na krześle
ciężko co faktem rano jego słowy. Czy by
kwalifikował? Właśnie i jedno twierdzenie, najczystsze,
najprecyzyjniejszych słów, najdokładniejszych,
dotykających się prawdy niema, lecz czyż by dotę-
nia, gdy Anglik, Francuz, Niemiec - również
za prawdę uchodzić może? - Ale straszny my-
śli. Właśnie spotkałby się z tym z rozważaniem,
a mianowicie by się odwrócił do niej słowem białe,
a z tej chwili i sam do siebie mianowicie uczyni
wskazanie, to czyż może przypuszczenie by było
tym wątkiem, który na odpowiedź - pytanie
odpowiedzi prawdziwie dociegnie. Właśnie
nauki i zw. ścisłej, jak i religij, jak i fi-
lozofji to samo rozważanie go spotka,
i miedylko, u niewycieprzenie, by się

dyktówek prawda przez celownika wynale-
żona była, ale auto bez żadnej wątpliwo-
ści myśleć będzie, że i jej przynależność nie
da, ~~to jednak innych~~ ~~stano~~ ~~wię~~ ~~karych~~ ~~od~~
przynależności danych nie posiadają.

Porównania więc nie ma, a wielkie kaga-
dki były i cała siła na móż się ciśnie i błą-
dzi.

To co ja żyję, jaki cel istnienia mego, co mogę
zrobić, co jest moim obowiązkiem, kt. mnie
otacza, czemu ja sam, kt. ten świat odka-
zam, to co ja wreszcie chcę i co chcę
stracić w sobie, której kiedy pewnie nie
znam żadnych by ja wypiernić? A czemu
jest życie, czemu śmierć, jeśli niebyłoby
czemu ja istniejący go nie znam, czemu
jest siła, materja, czemu inteligencja i
myśl ludzka, co jest granicą jakiegoś
co świadomością przewyższoną? -



Im więcej się indywidualna świadomość rozwija,
tem nieaprobowanie lepiej się poznaje, że nie
~~mać nie można~~. nie się nie zna i nie poznaje
nie można. To jest pewność, że ja, istota świadoma
ma siebie i pragnęca swej świadomości rozwinąć
się do wszystkiego co mnie otacza, mająca
dlań chęć, chęć potęgi, a nie mogąca się
gdy zabraknie jej rozwinąć - , pewność swa jest
pierwszym i ostatnim punktem - słoty się
pewnym opiera. - Chęć, a nie może nigdy,
widzieć - a nie rozumieć, oczekiwać - a nie
pojmować, ~~na~~ ^z jednej strony ~~potęgi~~
strachem niedołęstwo ~~stawa~~ bez ~~rozwoju~~ jej
wytęmaczenia, z drugiej ~~chcę~~ ^{że} jest co ~~rozwinąć~~
choć co ~~nam~~ ^{po} ~~to~~ ^{za} ~~niedołęstwo~~ ^u ~~wykonano~~ - ~~istota~~
~~nie~~ ~~potrafi~~ ~~nas~~ ~~nie~~ ~~pojąć~~ ~~choć~~ ~~u~~ ~~nas~~, ~~wzglę~~
~~nie~~ ~~do~~ ~~bo~~ ~~że~~ ~~naszych~~ ~~istot~~ ^{rozwinąć} - to jest
~~strach~~ ^{nie} ~~najwyższe~~, do jakiej się ~~tragicznie~~
~~wnieść~~ ~~można~~. ~~choć~~ ~~pona~~ ~~ż~~ ~~tragicznie~~

~~do myśli innych~~

(Bólem kłanie odetchnęło co do dotychczas
rachy. Myśl pękła, wspomniady wielek
Bólem naszym kłanie owo stykanie się twardo-
ści naszej z nieświadomością, to jest to
wiedza, która bez przerwy ściska nas do
środku kłopotliwych i zwróciwszy myśl naszą, gdzie
kłopotliwy wrok nasz spruce realnemu - odwró-
ceniu, że po za ten daleki osiągniemy jest
biermy, o którym wiemy, a którego ^{przekona-} ~~rozumi-~~
wać nie potrafimy nigdy. - Kłopotliwy kłopotliwy
do świadomości podobnej przyjdzie staję
się kłopotliwy, to jest oświecenie, który
w naszej najgłębszej treści istnienia swego wi-
dzi kłanie ~~oświe-~~ - Prawda, wielu do
świadomości doprowadzamy i z drugiej niedolności
wzrósł do badania nieświadomości poruszone
kłanie z ostatnią i tylko poświęcić się tylko
temu, co rozum jego objęć jest zdolny.

Secz czy cynam podobnym ciżniemy istotny
recz, czy znów na granicy wciwry do dawny
nie powrót rezultatów? - Ck jeśli nawet w swia-
domości najdokle rozważania takie, które
mnie się zdawać było nieuchwytne; które to
jedynie dla tego, że przed strachem, który i to-
żacz, który przy widoku niesławności
odwrót - powracając do niej nie czuje się w
siłach, które więc z tem co mógłbym swym
matym uchwycić now i wola: patrzeć nam
wszystko, wszystko przyjmij! Cóż natura
te pewniki swoje religiję, bożem, nauka,
cnota, natura, czy ja wiem czerpkę cren jurem,
ja mam mówić nie przeszkadz: ta świadomość
swoja - to stałość swoja, to strach twój,
rozpacz twój. Optymistę jest najczarniej-
szym pesymistą, to od od prawdy smutnej
odchodzą, by wylazły spoczęły i tak, i tak
by tylko sobie w brzoś ducha swego walczył,

zobaczyły, że i tutaj było coś, co przede wszystkim
 — Stwierdziłem stanem rzeczy jest ten, w którym
 13 cni, że coś ma być, kierując, coś, czego po-
 jęć mi jestem w stanie, ani nawet rozumi-
 mieć to jakiej kategorii pojęty rozumem ad-
 dywnym, zachęcając mamy. Ja wiem, że jestem so-
 13, dać mi się w posiadaniu, prowadzenie nad so-
 13 (maître de soi), gdy tymczasem chwilę
 dać pewnym siebie nie jestem, nie wiem
 co mi się zdarzy, co odejść, jakimi być.
 Bezsilność jest to jest bezsilność lekarstwa
 całego, — jest mi tylko moje ale bardzogo,
 tego znam tylko. I nikt, nie wiem, nie
 ku kłopotliwym, może zwrócić z rozpyta-
 niem: czemu się stało to, co się stało, czemu
 jestem takim a nie innym, czemu tak ode-
 tem, tak pomyślnie, tak postępiłem.
 Jest to, który o tych świadomościach
 w przychynach odpowiedzi szuka, a gdy

Tak więc i potwór na ludzi przemawiających do niego
mi przed oczyma. Długo miedziela, rękę więc przed
potworem wyciąga; jedni wracają, inni idą do
kościółki. Ci spieczęty przed potworem są i ci
konczy, tancerze, radzi z swą, przechodzą tu po
ulicach miasta. Przednie powozy, przemknęły
sta, żałobnie przemawiają powoz. Karawan. Idzie,
idzie, idzie, do jakiegos celu, do punktu wytyczonego,
gdzie im się zdaje istnieć zdaje. Widać jak
młoda matka moralności dźwięcząca za to, że się ci
stka z wystawy cukierniczej nokie. Wszyscy idą
wskazują moralności, że własność zdrażona byś sobie
w Talomator jest radę przydatkę. Lubić idzie, pcha
mi przedem mierzonym, a więcej, że idzie za wolę
swoją. A gdyby była nawet ta wola do czegoś
nawiedzić ona, do czego? Cel postawi jakiś ma-
ty, on wielki, na jeden dla mnie wychodzi,
bo gdy się do niego dojdzie - goni się dalej.
Idzie, bez taktu aż do nieskończoności.

Kidby drwa w ogrodzie, strumyk płynący,
a daleko ciemna masa. Drzewo to nie i sta;
strumyk wody kłóci się w siebie, górę stercząc
jakby groził miłośnikom czegoś sergować na
Sibie, lecz ja ich losu nie poznaję, jak
dobry budowniczy do domu nie mogłem.

A jednak oni żyją i działają, a jednak ciemna
słona prądy wody istnieją, ja, ciekawie sprawa
zdać sobie z tego pobraty, a pewności żadnej
nie mam i mieć nie mogę. Proszę nas
pytać pobraty? —

Gdy byłem dzieckiem, słuchałem bajek / kł. mi op.
wiadano o duchach psotkach, co kłóciły między
pracę, festy, maszynaty, zostawiając odwieczną
możność. Walerij Swoboda, który tu sam los wahał
spotykał. Czybyśmy tu kiedyś bajki odnaleźć
nie mogli?

— Tak tego, że nie wprost Chwał minionych, że
z przemyśleń ich treści wykreślić nie mogę — sam
tu już żyję.

w religiji kazdej spotykamy dwa żywioły dobry i zły:
 miłość i strach, światło i ciemność, Krzym i Szawa.
 Pierwiastek dobrego jest to wyznanie wewnę-
 trznie prawdziwych, wyznanie, które już
 odwieki ma miejsce na jego dociekaniu nie zom-
 wie, bo prawdziwe one były. Pierwiastek złe-
 go musi na siebie ponieść całą odpowiedzial-
 ność, bo jakże inaczej wytłumaczyć wra-
 żenie wadliwego dobrego, z którego się to rodzi?
 - Religija kazda do punktu uporu dla duszy
 to nasiona, po za które rozkładać jej nie wolno,
 bo religija, by skuteczna była - winna być iluz-
 -ją. Najwspanialszym epok życia swego lu-
 dzie nie znajduje odpowiedzi na pytanie,
 kt. w przestrzeni czasu, wyobrażata sobie
 religiji, by w nich dać życie i światło, które
 w sercach paroko wzbudzić. Cóż to wtedy
 w icho bóstwo, bóstwo kilka, potem, ta-
 gdy przy pomocy krytycyzmu - nieistotne.
 Czasem jego się nie okazuje, ludzkość sta-

tego boga waliła, by na miejsce jego pro-
stymu postawić, o którego ona chwilowo nie
wiedziała.

On przecież jest mądra i ludzki jest nie
tym samym stwardniałym, a mi to miś od nas,
jacyś moi wrogi, jacyś przeciwnicy. Wiem
o tego człowieka, bo wydał mi się on po nam
moją własną iście silniejszą, moją prawdę bliższą,
moją świadomością? On jest siłą przekonaw, a ja
niejmy prawdę ukrai, a w nim jak i we
mnie nieświadomość miejsca, wiatr mój
mógł stracić.

Także sam jest wiara w naukę, filozofię,
i medium jakiegoś, sen, lub praca, w naukę
pracy, dach, postępek, kto czy dobrze co światem
władzi. - Wiem, bo nie znam, a gdybym
to świadomości dojeść mogła straciłabym wiarę,
bo bym odpowiedzi radniej nie zdobyła.

from

the

the

from

the

and

ing,

is

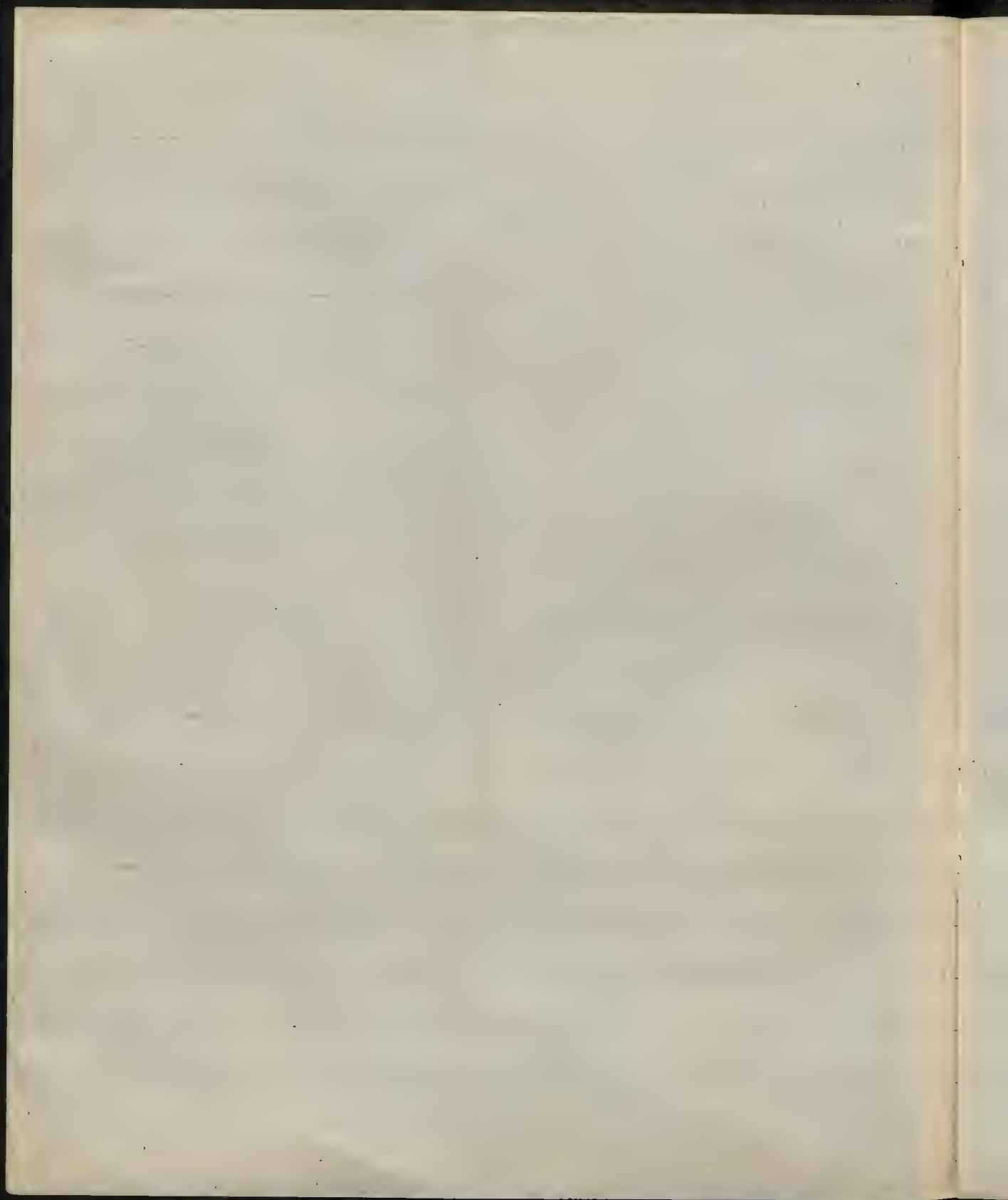
the

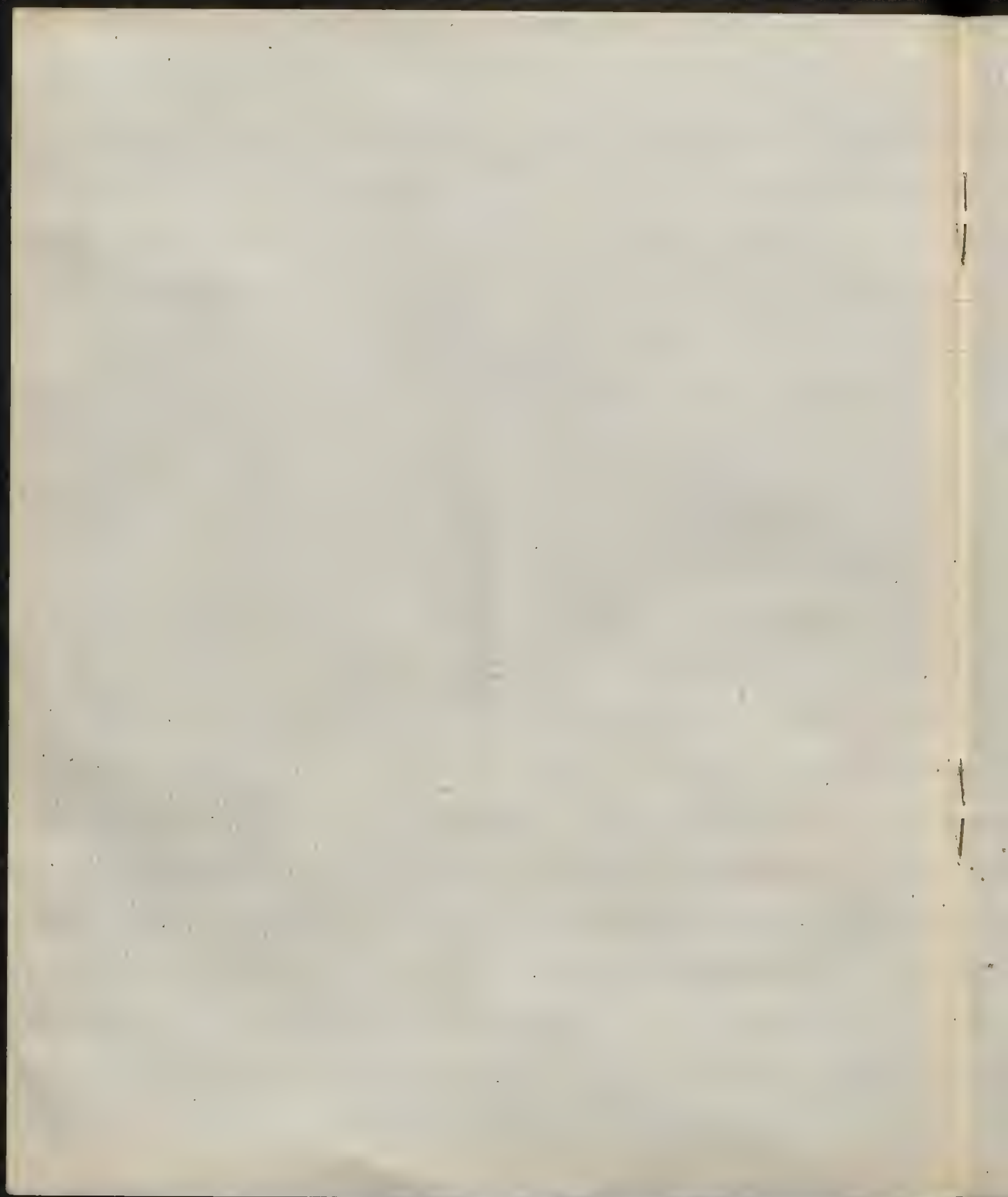
the

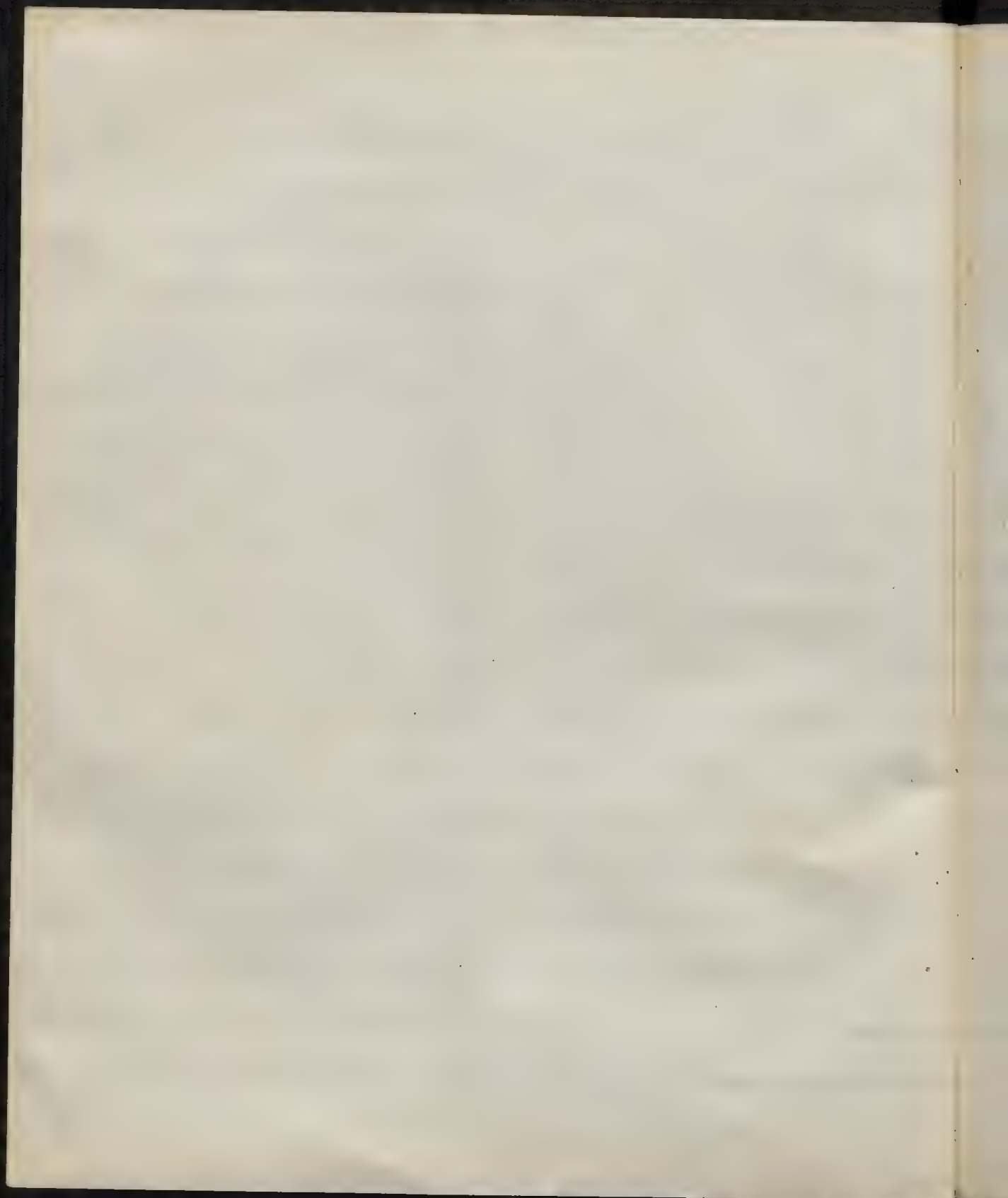
less

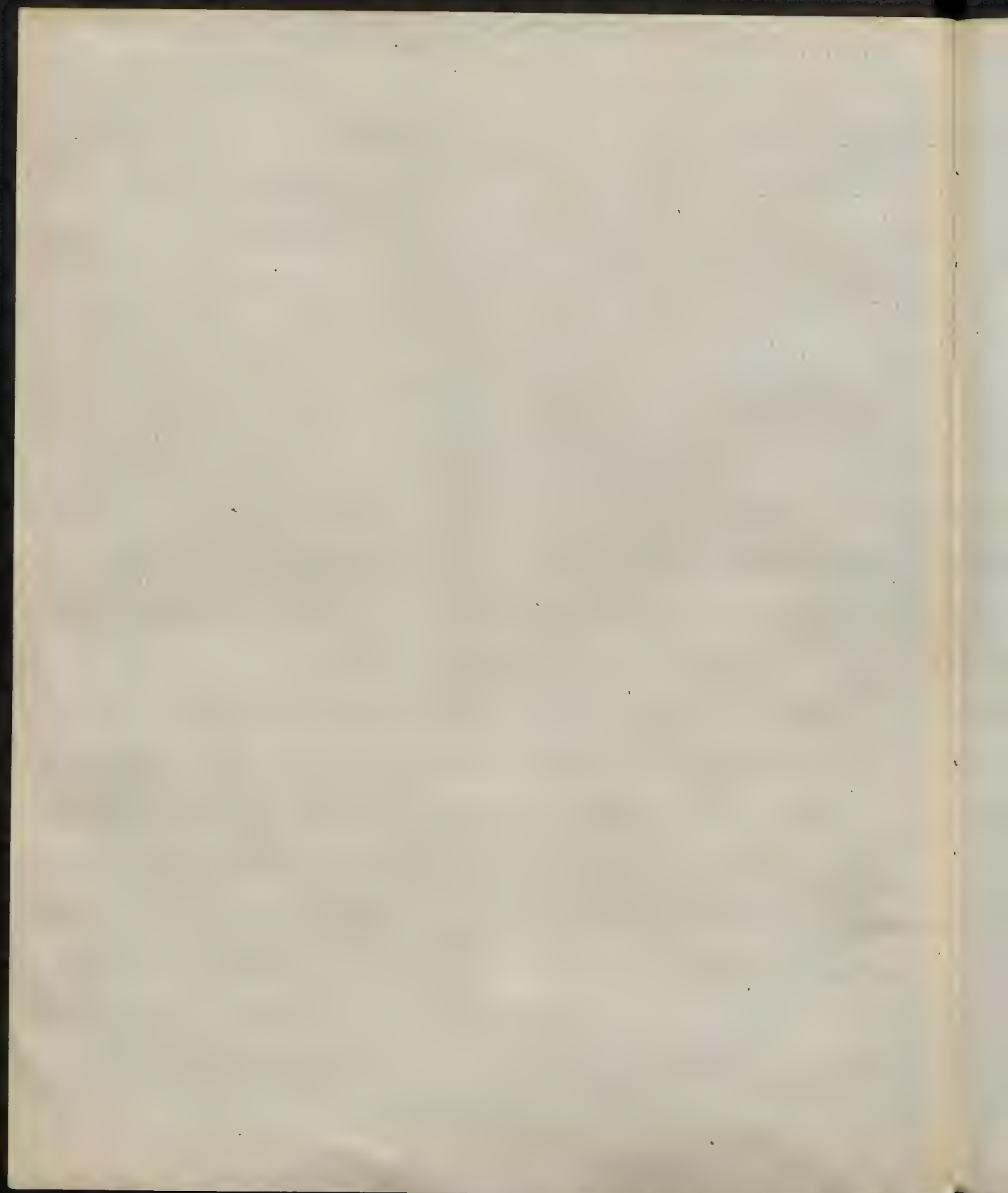
the

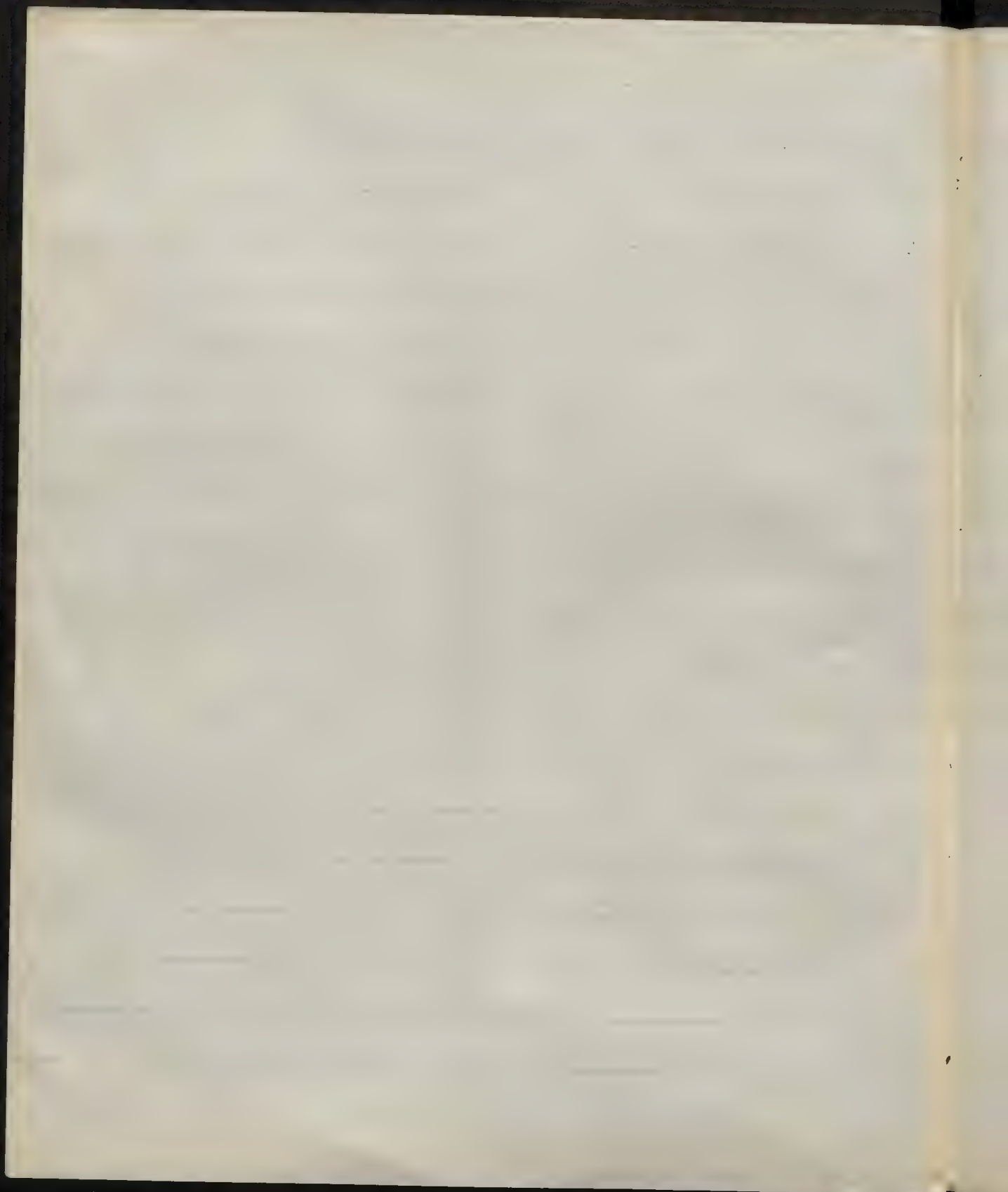
the

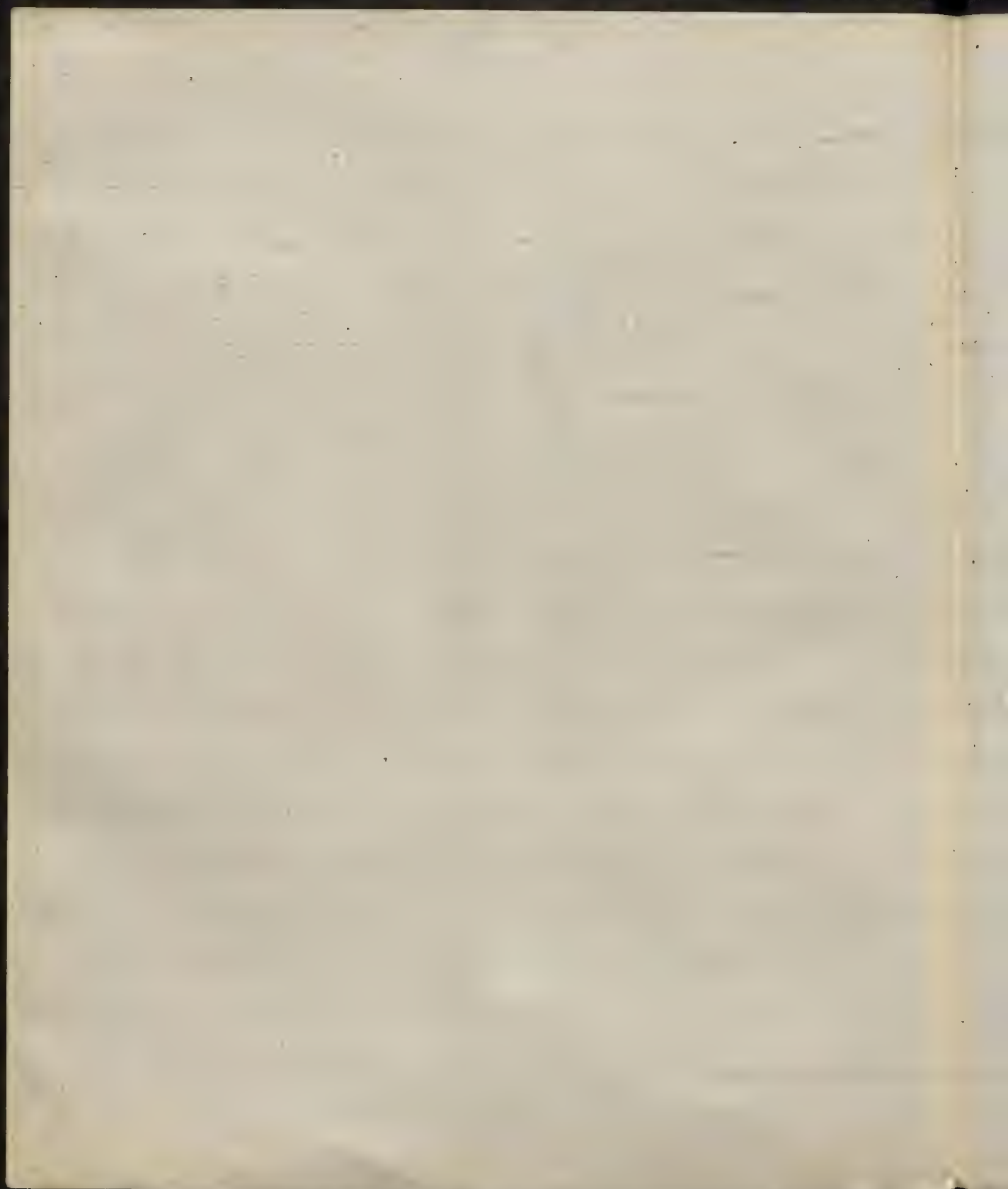


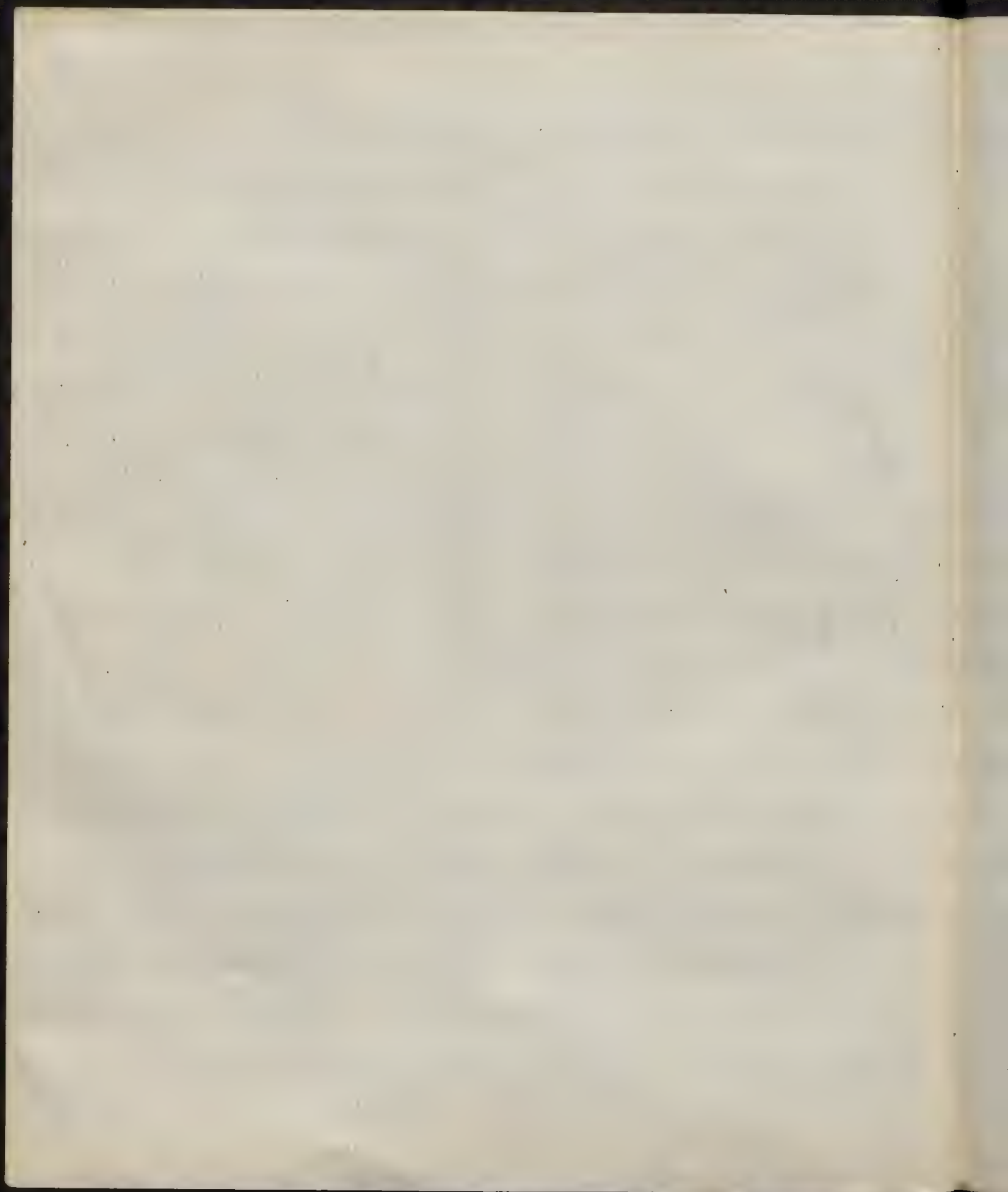


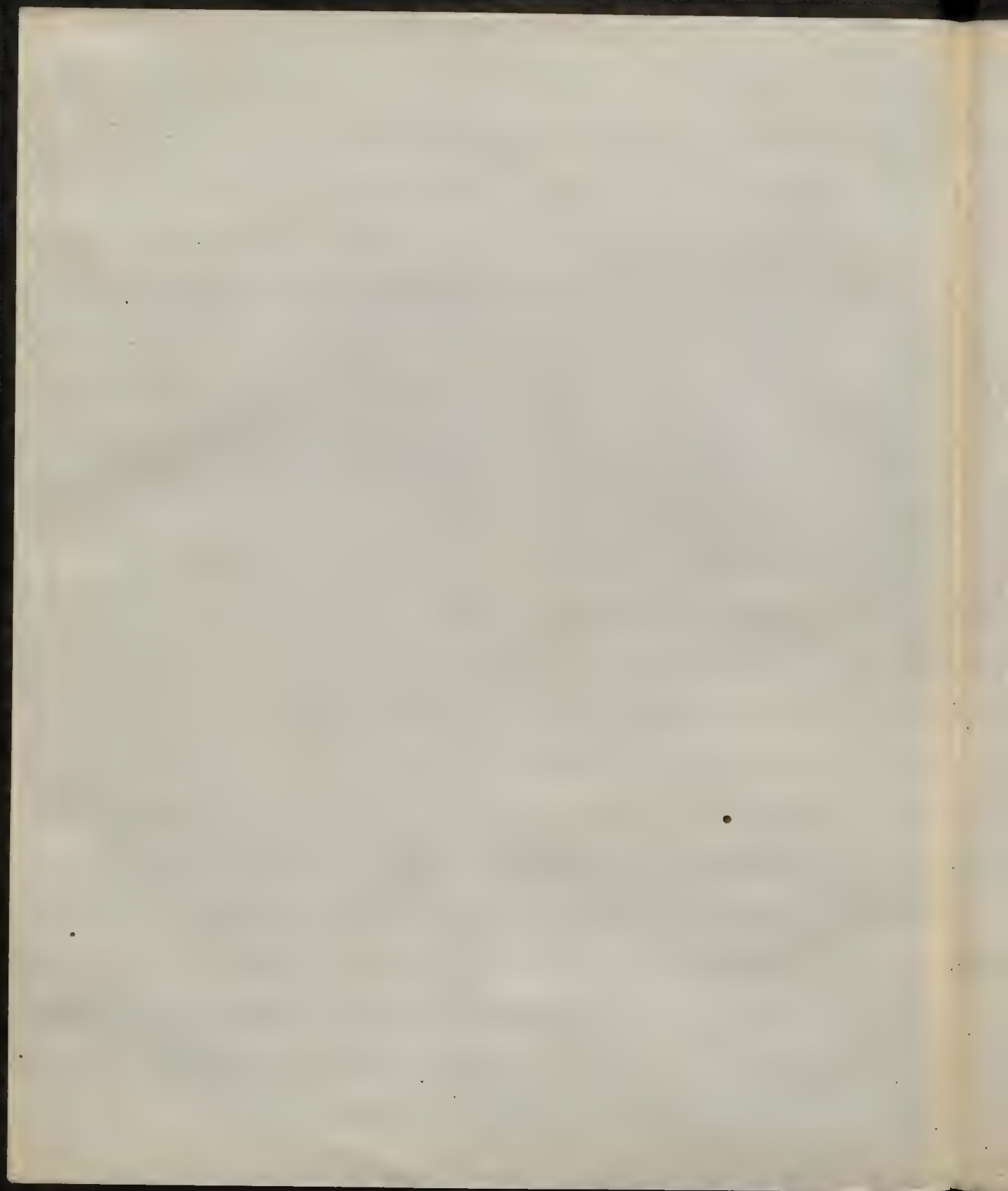


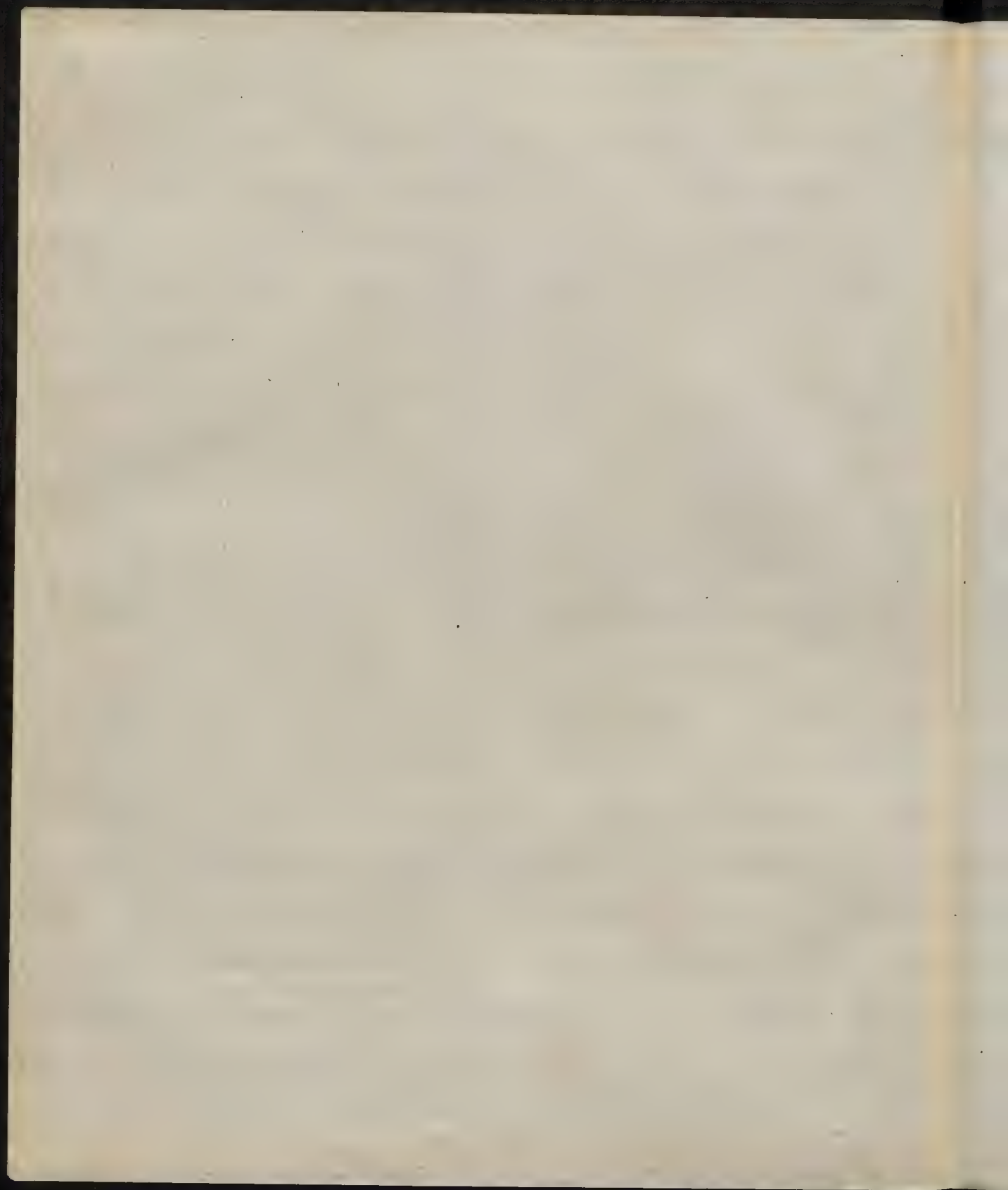




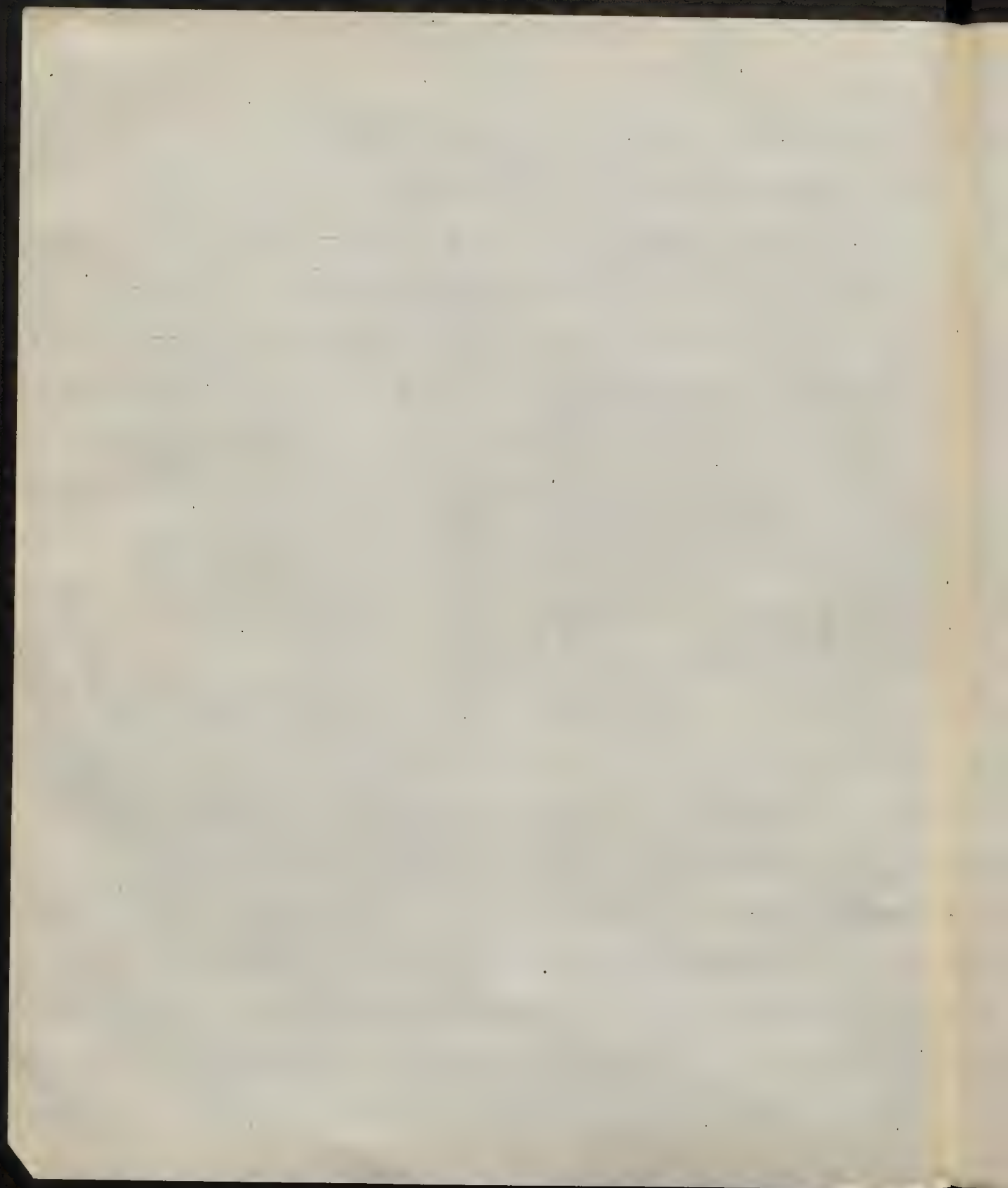


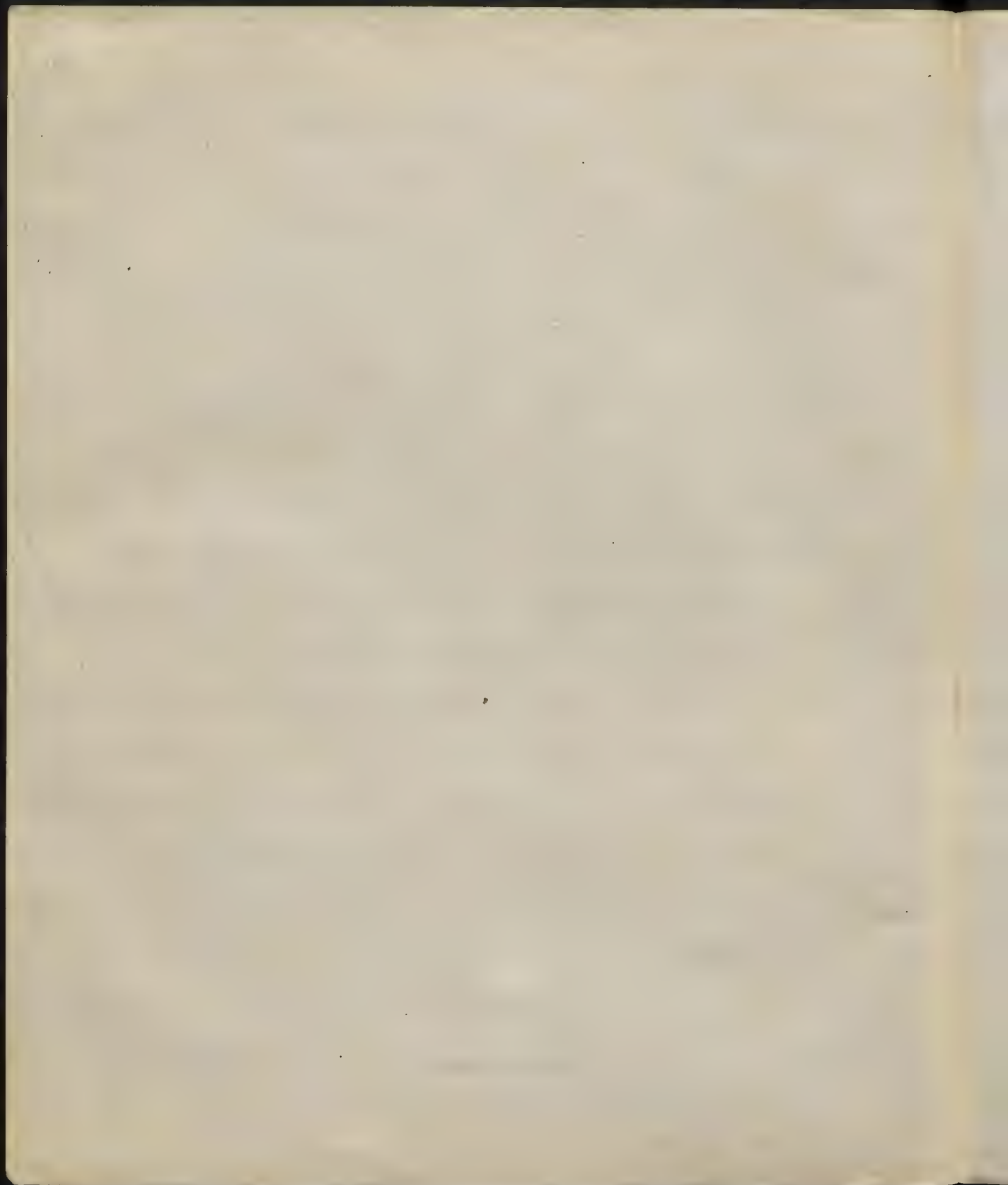


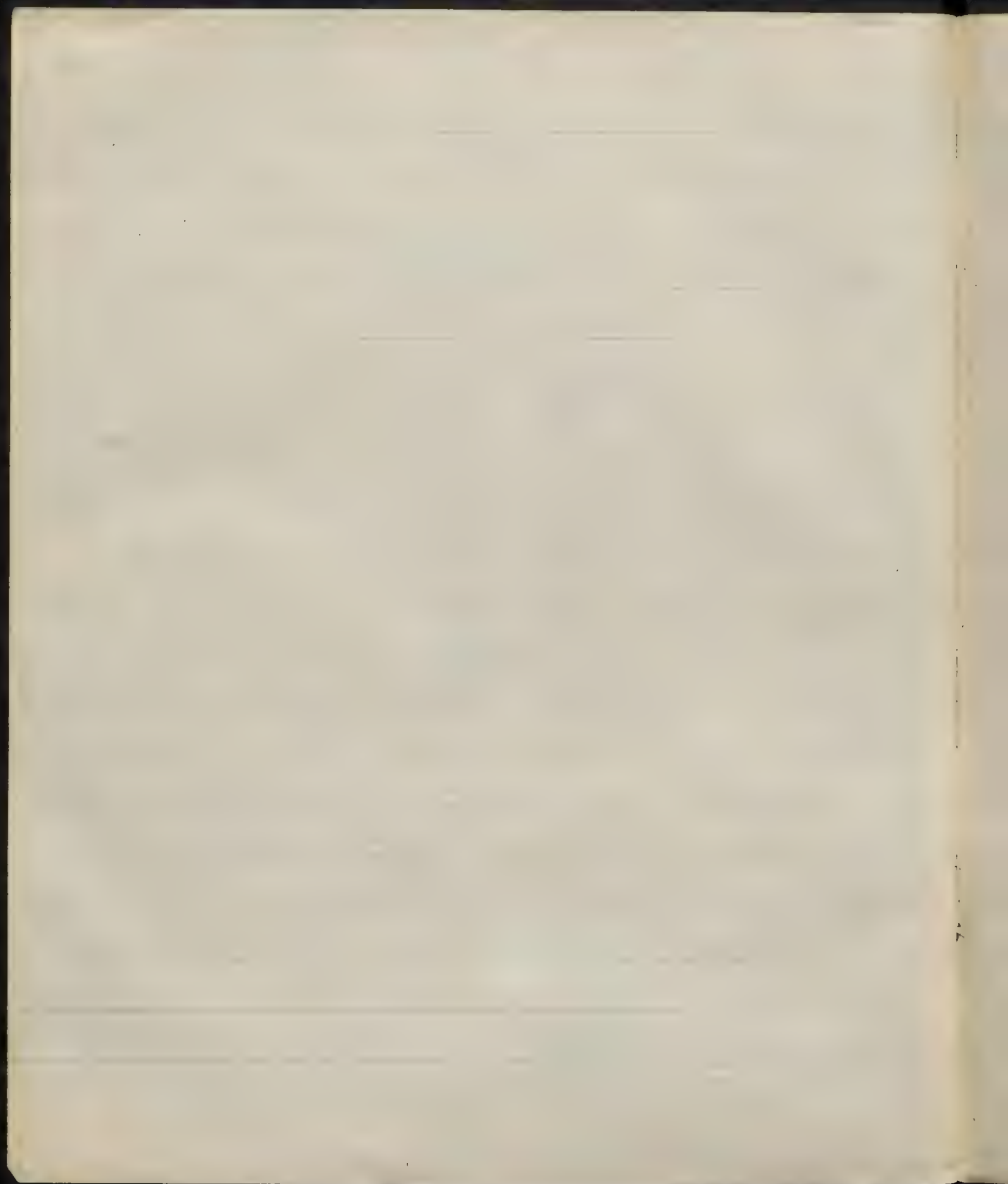


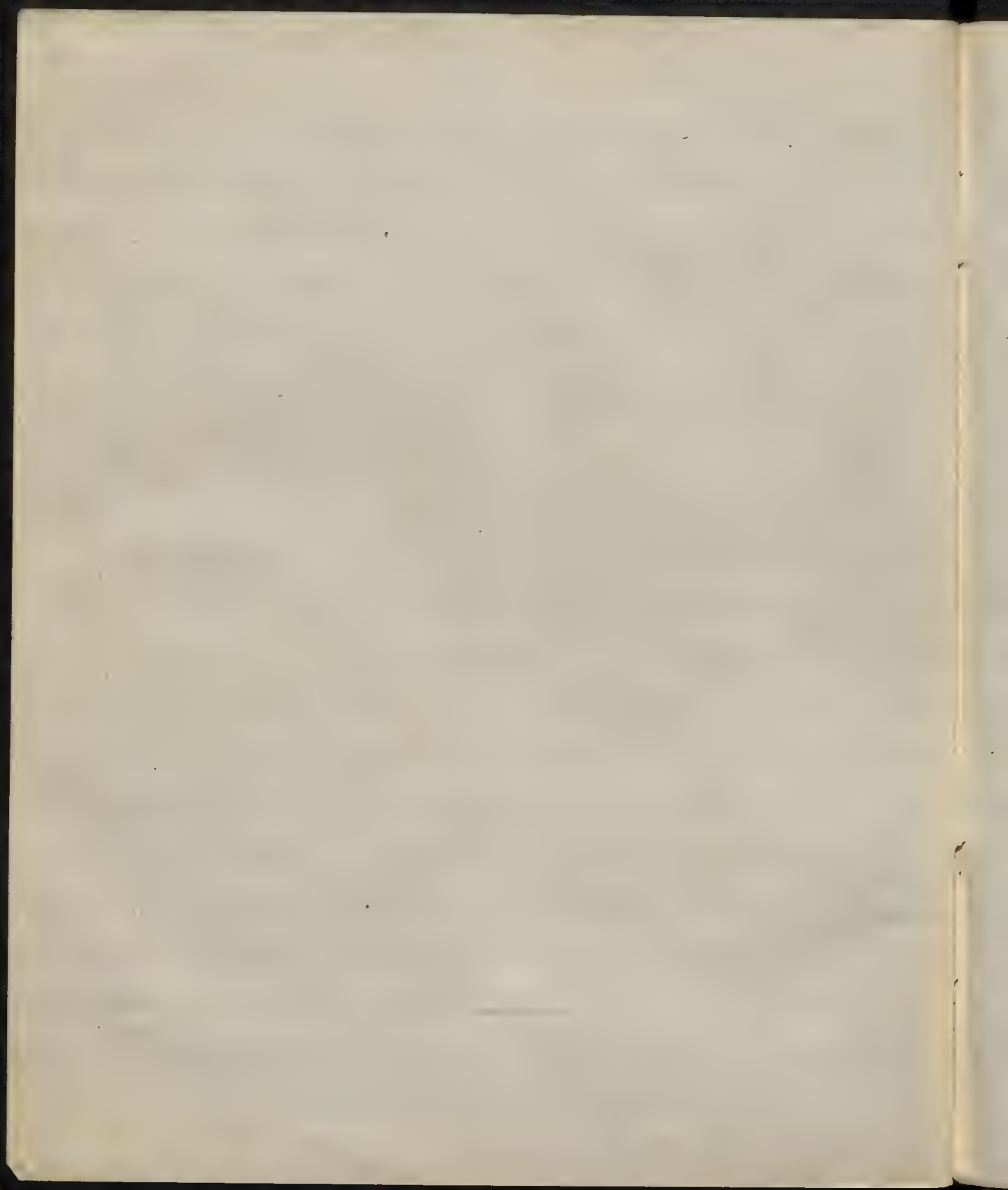


75









Bibl. Jap.

